Nr 225 Kraków, Wtorek 3 Października 1905 Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Pienna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eldera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walka o uniwersytet czeski.

Widownią burzliwych scen ulicznych była w sobotę i wczoraj stolica Moraw Berno. Powód do tych zaburzeń dali Niemcy. Zwołali oni na dzień wczorajszy celem zaprotestowania przeciwko założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawach wielki wiec narodowo-niemiecki, na który zaprosili wszystkich posłów niemieckich z Rady państwa. Wiec miał być potężną manifestacyą jedności Niemców w walce z narodami słowiańskiemi Austryi i stał się nią też rzeczywiście. Magistrat berneński przystroił miasto w sposób demonstracyjny. Główne ulice, wiodące od dworca do centrum miasta, przystrojono bramami tryumfalnemi, festonami, sztandarami czarno-czerwono-złotemi i prowokującemi wprost Czechów napisami. Sam wiec był zresztą prowokacyą Czechów. Ich żądanie, aby dano im drugi uniwersytet i to na Morawach, jest chyba najsłuszniejszem w świecie. Pomijając już inne względy, wynika to już z dat statystycznych, które w przededniu wiecu ponownie przypomniała praska „Politik". Ludność Moraw składa się z trzech piątych z Czechów. Na sześć milionów Czechów w Austryi przypada tylko jeden uniwersytet w Pradze. Zajmuje on pod względem frekwencyi ósme miejsce wśród wszystkich uniwersytetów Europy — liczba zapisanych słuchaczów dojdzie w nim w roku bieżącym do 4000, wynosi tyle, ile frekwencya uniwersytetów niemieckich w Gracu, Insbruku i Czerniowcach razem wzięta. Na jeden ten uniwersytet skazani są maturzyści z 52 gimnazyów czeskich z 16.000 uczniów, z czego na same Morawy i Śląsk przypada 17 gimnazyów z 5.600 uczniów. Tymczasem ubikacye czeskiego uniwersytetu w Pradze nie wystarczają już na pomieszczenie tak olbrzymiej liczby studentów i już z tego powodu wielu Czechów zmuszonych jest odbywać studya na uniwersytetach niemieckich, zwłaszcza w Wiedniu. Liczby te dostatecznie chyba uzasadniają potrzebę założenia drugiego uniwersytetu czeskiego i zbytecznem jest odwoływać się na narodowe i polityczne prawa narodu czeskiego w tej sprawie. Tak samo słusznem jest żądanie, aby nowy uniwersytet powstał w stolicy drugiego kraju czeskiego. Żądanie czeskie — wywodzi trafnie „Politik" — nie narusza praw żadnej innej narodowości, nikogo nie krzywdzi, nikomu nie odbiera jego własności.

Słusznie więc myśl zwołania wielkiego niemieckiego wiecu narodowego w Bernie, w celu wywarcia nacisku na rząd, ażeby nie spełnił tego najsłuszniejszego żądania Czechów, wywołała w kołach czeskich wielkie oburzenie. Odpowiedziano na nią równoczesnem zwołaniem na ten sam dzień wiecu czeskiego do Berna. Odbyły się one też równocześnie i na wiec czeski przybyło dużo posłów ze wszystkich stronnictw czeskich. Tu dodać wypada, że w wiecu niemieckim wzięło udział przeszło 100 członków klubów i stronnictw niemieckich Rady państwa.

Jasnem jest, że przedewszystkiem ludność czeska stolicy Moraw nie mogła pozostać obojętną wobec demonstracyjnego i wprost prowokacyjnego charakteru wiecu niemieckiego. Już samo przystrojenie ulic w emblemata niemczyzny musiało ją drażnić w wysokim stopniu. — Tymczasem Niemcy nie poprzestali na tem, urządzili jeszcze pochody przez miasto, korowody z pochodniami, przemowy z balkonów i t. d. Nie dziw więc, że ludność czeska tu i owdzie w dobitny sposób dawała wyraz swojemu oburzeniu. Mimo to nie byłoby może przyszło do starć ulicznych, gdyby nie brutalne postępowanie niemieckiej policyi berneńskiej. Podczas gdy broniła ona na każdym kroku uroczystości niemieckich, przeszkadzała gwałtem manifestacyom czeskim. I to dopiero wywołało burzę. Faktem jest, że Czesi powybijali dużo szyb w gmachach niemieckich, że pobili sporą liczbę uczestników wiecu niemieckiego, lecz było to następstwem prowokacyi policyi. Prasa niemiecka biada dziś nad brutalnością i wandalizmem czeskim. Wina jednakże spada wyłącznie na Niemców. Dowodem tego jest i ta okoliczność, że były minister dr Prażak zmuszony był już w sobotę udać się do namiestnictwa w Bernie i zażądać tam opieki dla Czechów przed wybrykami policyi niemieckiej.

Ostatecznie interwencya wojska zapobiegła bardziej krwawym starciom. Oba te wiece odbyły się bez przeszkody. O wygłoszonych na nich mowach i powziętych uchwałach donoszą podane poniżej depesze. Wynika z nich, że walka narodowa Czechów z Niemcami zaostrzyła się znów ogromnie. Z jednej strony odżyła w całej pełni osławiona niemiecka „Gemeinbürgschaft", bo nawet stronnictwo konserwatywne przyłączyło się do tej akcyi niemieckiej przeciwko czeskiej wszechnicy. Niemiecko-czeska komisya ugodowa dla Moraw rozbiła się zupełnie. Nie ulega wątpliwości, że walka przeniesie się teraz do Rady państwa, a obustronne uchwały dają nam już przedsmak tego, czego tam spodziewać się możemy. Wobec tego wątpić można, czy parlament dobiegnie do naturalnego kresu swojego żywota.

Buta niemiecka wzmaga się w niebywały sposób. Po zajściach w Insbruku i Lublanie, po wybrykach niemieckich w Opawie i Cieszynie, nastąpiła teraz ta niemniej brutalna prowokacye nieniemieckich narodowości w Bernie. Nie jest ona i dla nas obojętną. Znów bowiem z winy Niemców grozi parlamentowi zupełne ubezwładnienie. Czy gabinet bar. Gautscha nie zdobędzie się na jaki krok stanowczy, ażeby tej pladze, trapiącej całą monarchię, wreszcie położyć koniec?

W sprawie tej doszły nas dziś następujące depesze:

Wiec niemiecki.

Berno. Wczoraj przed południem odbył się w domu niemieckim wiec niemiecki w obecności około **100 posłów**. Wiec uchwalił jednomyślnie rezolucyę z zastrzeżeniem przeciw wysuwaniu z całego programu kwestyj narodowych poszczególnych punktów przeciwko żądaniu Czechów dotyczącemu założenia czeskiego uniwersytetu w Bernie. Przez uniwersytet ten bowiem niemieckość Berna zostałaby zakwestyonowaną. **Niemcy w żaden sposób nie dopuszczą, aby w sprawie narodowych uniwersytetów bez ich zgody decydowano.** — Niemcy z całej Austryi uznają sprawę czeskiego uniwersytetu na Morawach za środek narodowej walki, uważają tę sprawę za groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich Niemców Austryi i wzywają posłów niemieckich wszystkich stronnictw, **aby urzeczywistnieniu takiego projektu stanowczo, przy zastosowaniu najostrzejszych środków przeszkodzili.**

Odczytano następnie pisma dra Luegera imieniem partyi chrześcijańsko-społecznej, posła Schwegla imieniem wiernokonstytucyjnej partyi i dra Kathreina imieniem centrum przeciw utworzeniu czeskiego uniwersytetu. Następnie przemawiał w tej sprawie szereg posłów, między tymi Pergelt, Schraffl, Rochowansky, Wolf, Derschatta, Berger, podnosząc konieczność łącznej akcyi wszystkich Niemców.

Równocześnie z balkonu przemawiało kilku posłów, między niemi Beurle, do zebranych tłumów przed Domem.

Wiec czeski.

Berno. W „Besedzie" odbył się wczoraj wiec czeski, na który przybyło mnóstwo osób z prowincyi specyalnemi pociągami. Na wiecu w mowach protestowano przeciw temu, aby utworzenie czeskiego uniwersytetu mogło być zawisłem od aprobaty Niemców, i przeciw dalszemu udziałowi Czechów w morawskiej akcyi ugodowej. Między innymi przemawiali także Klofacz imieniem narodowych socyalistów, Barwiński imieniem Rusinów i Žitny imieniem Chorwatów i Słowieńców, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucyę z wyrazami oburzenia, że Niemcy usprawiedliwionego żądania Czechów o uniwersytet w Bernie nadużywają do polityczno-narodowego podjudzania. Żądanie uniwersytetu jest zupełnie usprawiedliwione i uznał to także szef obecnego rządu, a także i Niemcy w Sejmie morawskim w r. 1903. Dziś jednak nazywają to żądanie nieusprawiedliwionem i prowokacyą i chcą groźbami zmusić rząd, aby nie uczynił zadość temu swemu obowiązkowi, a Berno chcą uznać za nienaruszalną swoją własność, choć większa część jego ludności jest czeską. Zebrani oświadczają imieniem narodu czeskiego, że **drugi uniwersytet czeski musi być utworzony na Morawach** i to wyłącznie **w Bernie**, a w razie niespełnienia tego żądania **zapowiadają bezwzględną opozycyę**, która objawi się nietylko w ciałach ustawodawczych, ale rozszerzy się także na cały naród. Czesi protestują dalej przeciw bezwzględnemu wobec Czechów postępowaniu policyi berneńskiej i żądają jej upaństwowienia.

Równocześnie przemawiało z balkonu do zebranych tłumów kilku posłów, między tymi p. Stransky i t. d.

Starcia na ulicach.

Berno. W ciągu nocy powybijano w wielu szkołach i jednej niemieckiej szyby. W ciągu dnia **przeszło** kilkakrotnie **do starć** między Czechami a Niemcami, przyczem kilka osób, a także i kilku policyantów zostało **pokaleczonych**. Przed południem zarekwirowano wojsko, które wyruszyło w sile 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu kawaleryi. — Wojsko pozamykało ulice i rozpraszało tłumy. Ruch był przez cały dzień bardzo ożywiony.

Berno. Ruch tramwajowy był przez cały dzień wczorajszy wstrzymany. Wieczorem w kilku domach czeskich i niemieckich powybijano szyby, za co policya uwięziła 26 osób. Trzech policyantów odniosło rany. Wojsko przeciągało do $10^1/_2$ w nocy, poczem całą kawaleryę ściągnięto, a z piechoty zostawiono tylko $^1/_2$ batalionu przed „Besedą" i Domem niemieckim.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 1 października.

(Odezwa S. D. K. i L. — Zamach na Kunitzera. — Robotnicy w sprawie szkolnej. — Przejażdżki Skałłona. — Rozdział władzy. — Cenzura choleryczna. — Teroryzowanie nauczycieli. — Wiec weterynarskiego instytutu w gminach. — Pogrzeb ś. p. Bronisława Zawadzkiego).

„Socyal-demokracya Królestwa Polskiego i Litwy" wydała namiętną odezwę, zwracającą się przeciw kapitalizmowi. Odezwa zapowiada, że nastąpi „nowy okres wzmożonej i jeszcze energiczniejszej walki o ośmiogodzinny dzień roboczy i prawdziwie ludzkie zarobki. Robotnicy, powiedziano dalej w odezwie, — dążą nietylko do obalenia caratu, nietylko do zdobycia wolności politycznej, ale razem z tem i do 8-godzinnego dnia roboczego i ludzkich zarobków. Rewolucya przeciw caratowi jest dla robotników nieodłączną od walki przeciw kapitałowi. Robotnicy towarzysze! W chwili gdy wyzysk kapitalistyczny tak jawnie łączy się ze stanom wojennym i despotyzmem carskim, każda nasza walka przeciw kapitałowi jest jawną walką przeciw stanowi wojennemu i przeciw caratowi. Teraz strejk w najmniejszej fabryce będzie miał dla nas znaczenie. Walczmy zatem dalej. Precz z chciwym kapitałem! Precz z caratem! Niech żyje rewolucya!"

Chronologicznie z odezwą tą łączy się fakt zamachu na milionera łódzkiego Kunitzera. (Zob. Kronikę. Przyp. red.) Czy i o ile połączone były te wypadki przyczyną, wiedzieć, rzecz oczywista, trudno.

We wszystkich fabrykach porozlepiano odezwy, oddające sprawę szkolną w ręce robotników, nawołujące do bezwzględnego teroryzmu gimnazyów i uczęszczającej tam młodzieży, do użycia nawet bomb w tym celu.

Wystraszony wielkorządca kraju rzadko tylko przemknie po ulicach, obstawionych na całej drodze zastępami agentów tajnych i policyantów, równie jak on wystraszonych. W powozie pierwszym z kozakiem na koźle i oficerem dyżurnym u boku, pędzi Skałłon, w drugim komisarz policyi, co chwilę powstający z siedzenia, w trzeciej, dwukonnej dorożce, dwaj agenci z wyciągniętemi na boki szyjami, niby u dwugłowego orła carskiego. Pędzą! — Przejechali! Ten i ów stójkowy żegna się trzykrotnie, szczęśliwy że uszedł cało tym razem. Tak samo żegna się ten i ów z publiczności. Wielu chowa się do bram na sam widok zbliżającej się kalwakady. Z takiego stanu rzeczy i tam w górze, w Petersburgu, budzi się niezadowolenie, a wraz z niem rodzi się zamiar rozdzielenia zarządu Królestwem na cywilny i jemu współrzędny, wojskowy. Więc przecież coś w rodzaju namiestnika, którym ma zostać książę Oboleński, za Imeretyńskiego pomocnik generał-gubernatora, znany miłośnik muzyki, bierny politycznie, nie zwolennik, ale i nie wróg Polaków. Zarząd wojskowy pozostałby może w ręku Skałłona. Taki wiatr wieje z Petersburga.

Pozwolenie na wznowienie wydawnictwa „Kuryera Codziennego" (Zob. Kronikę. Przyp. red.), tak samo niczem pozytywnem nieuzasadnione przez Skałłona, jak i jego zamknięcie, zdawałoby się jedną z zapowiedzi takiego powiewu, nie dość może jeszcze zrozumiałych tu na miejscu, skoro do wyliczonych Wam niedawno 16 ograniczeń cenzuralnych przybyło nowe 17. Dotyczy ono specyalnie spraw cholerycznych, których cenzurę powierzono urzędnikowi do szczególnych poruczeń, Güntherowi, ten zaś uważa, że artykuły pism polskich powinny mu być przedkładane w tekście rosyjskim.

Jeszcze arbitralniej poczynają sobie władze z niektórymi nauczycielami etatowymi szkół rządowych. Podejrzanych o byle co, o byle jakieś udzielenie komu wiadomości o szkole, przenoszą, jak n. p. Włodarskiego, nagle do Łodzi, do szkoły, o której wiedzą, iż na mocy podania właściciela o wykłady polskie straci ona prawa rządowe, a temsamem nauczyciel tam przeniesiony, zostanie pozbawiony chleba.

W łańcuchu spraw szkolnych nie brak instytutu weterynaryjnego, gdzie wczoraj zebrał się wiec 110 studentów, zwołany głównie przez Rosyan dla wysłuchania życzeń Polaków. Przy głosowaniu oświadczyła się mięszana mniejszość 30 za niezaczynaniem wykładów. Był to jednak tylko więc wstępny, próbny; właściwy odbędzie się dopiero jutro. Zachowanie się studentów rosyjskich było nader liberalne i poprawne.

W kraju, na prowincyi, wszędzie przedpotopowy chaos i ucisk. Po gminach dalsza walka o urzędowanie polskie, o polskie odznaki gminne, leśne i gajowe, narzucane przez naczelników powiatów brutalnie wszędzie w dwóch językach. Naczelnicy zwołują zebrania gminne, na których teroryzyją włościan wszelkiemi sposobami. Wytrwałość ludu polskiego przetrzymuje wszystkie próby, opierając się, jak może i póki może w oczekiwaniu zmian na lepsze.

Dziś wszystko trwa uparcie przy dawnych praktykach, nawet na cmentarzu, jak to wczoraj stwierdziliśmy przy pogrzebie ś. p. Bronisława Zawadzkiego. Zebrana na nim cała umysłowa, polska reprezentacya literacko-dziennikarska, znosiła obojętnie liczne argusowe oczy tajnych agentów i policyantów, którzy strzegli nawet objawów żalu po niezapomnianym, osiwiałym pracowniku na niewdzięcznej niwie. — Na szczęście nie da się ocenzurować ani gorącego uczucia, ani żywej myśli, ani tego gorętszego prądu, jakim wszystkich przejęła świetnie i z poczuciem wyższego stanowiska społecznego wypowiedziana przez p. Konrada Olchowicza mowa żałobna. Godną była dawnych redaktorów „Kuryera Warszawskiego". Zmarły ś. p. Bronisław Zawadzki po trzydziestokilkoletniej pracy literacko-dziennikarskiej nie zostawił żadnego majątku. *Gret.*

Teatr.

(Bjoernstjoerne-Bjoernson: „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a w 6 odsłonach; przekład J. Kasprowicza. Przedstawienie z 30 września.)

Były chwile na przedstawieniu sobotniem, kiedy w teatrze cisza panowała śmiertelna, serca biły trwogą i oczekiwaniem, coś jakby wiew wielkiej sztuki, groza i cześć wobec wielkich objawień wniosły w atmosferę widzów tchnienie jakby religijne. I zdawało się, jakoby cud, o którym tyle rozprawia Bjoernson, zstąpił ze sceny i ożywił zblazowaną zazwyczaj publiczność, dusze wziął na swoje skrzydła i uniósł w krainy wielkiej poezyi, gdzie prawda ostateczne swoje mówi słowo...

Niestety — było to „ponad siły" autora.

Dał, a dyrekcya naszego teatru doskonale uplastyczniła wszystkie zarysy wielkiej sztuki. Świątynię wzniósł o liniach monumentalnych, ołtarzy pobudował w niej mnóstwo, kapłanów poustawiał przy nich w szatach pontyfikalnych, w usta włożył mi wszystkie wielkie słowa, które w takich warunkach mówić się powinno — cudu tylko nie było, bóstwa dać nie mógł, bo tego nie miał w własnem sercu. A to, co na cud wyglądało, musi — jak ów cud: uzdrowienie częściowej paralityczki w części pierwszej sztuki — przez sceptyczne dzieci wieku być sprowadzone do procesów bardzo dalekich od tajemniczości nadprzyrodzonej, do czynników psycho-fizyologicznych, doskonale już dzisiaj znanych każdemu krytycznemu umysłowi.

„Nie znasz prawd żywych, nie ujrzysz cudu" — ty, coś z sercem bardzo poczciwem, ustami bardzo wymownemi, ale duszą nie wznoszącą się nad poziom interesów dnia, a uczuć mętnych, wstąpił w gmach, gdzie sądy nad człowiekiem sprawują się wieczyste. Osądziłeś tedy siebie tylko dzielny i szlachetny autorze, dowiódłszy raz jeszcze, że olbrzymia twoja postać do piersi nie sięga skromnemu Ibsenowi, a grzmiące twoje słowa milkną obok cichych, a w późne wieki sięgających jego słów.

Wikingiem z zamierzchłych czasów lubią Norwedzy nazywać Bjoernsona, naczelnikiem klanu, który, urósłszy w potęgę i siłę, patryarchą się staje całego swojego ludu. I może jest on nim dla północy dalekiej — ten chłop o potężnych barkach, który chłopskiemi swemi nowelami tyle się przyczynił do obudzenia poczucia narodowego, ten pastor gminy krajowej, który z ogólno uznanych prawd europejskich uczynił swoją wiarę, ten agitator niezrównany, który na niezliczonych zgromadzeniach ludowych gestem szerokim hypnotyzuje, słowem grzmiącem porywa, przekonaniem dobrego „Parteimanna" zaraża niezliczone tłumy wczorajszego chłopstwa, dzisiejszego drobnomieszczaństwa. Zasłużony to i słusznie popularny mąż — innego zupełnie pokroju, niż ów posępny milczek Ibsen, który nie zlewał się ze swoim ludem, lecz zawsze mu się przeciwstawiał, nie propagował prawd powszechnie uznanych, lecz w tajni myśli wywalczone swoje indywidualne, a i te podsuwał półsłówkami, symbolami — na ostatku zawsze pozostawiając wątpienie, częstokroć zwątpienie. Zrozumiałą jest tedy miłość, jaką Bjoernson się cieszy u swoich i nie zdziwi to nikogo, jeśli i u nas „Ponad siły" zdobędzie większą liczbę przedstawień, niż kiedykolwiek osięgnął twórca „Branda"...

Brand! Brand! I on człowiekiem wiary, jak pastor Sang z sztuki Bjoernsona, i on cuda robi — porywa na szczyty swoich gór lodowych nie jedną nerwowo chorą kobietę, lecz całe tłumy sparaliżowanych duchowo mieszkańców dolin. I czyni to bez bicia w dzwony, bez śpiewu przy ołtarzu, bez znaków i dziwów, które nie tyle świadczą o prawdzie, ile o zdolności robienia nastroju — na zgromadzeniu publicznem, w danej chwili — w teatrze... Lecz Brand za to istotnie wierzy i wiarą swoją porusza skały (póki prawo ciężkości znowu nie bierze góry), a Bjoernson nie wierzy. Dlatego mówi o dokonaniu cudu, a w głowie myśli o prawdzie „postępowemu ogółowi", objawionej przez Charcota: o hypnozie i sugestyi z odległości, działającej na organizmy, dotknięte chorobami na tle nerwowem. Dlatego mówi o konieczności wiary, a myśli prawdziwie po ojcowsku: aby ta wola wiary nie przepełniała zanadto serca człowieczego, bo nadmiaru ono nie zniesie i — pęknie. Naczelnik klanu kocha swój lud, dba o jego potrzeby duchowe i zaspakaja je w zgodzie z ideami, importowanemi z postępowej Europy, musi jednak uważać, by środki te nie były... ponad siły przeciętnej publiczności. Inaczej trochę, niż słusznie niepopularny „Brand", który woła: wszystko, albo nic! Za to jak pastor, bodaj pastor racyonalizmu, pięknie umie mówić o uczuciu wiary, jak pięknie, ze złożonemi lub podniesionemi rękami, wchodzić lub wychodzić z kościoła! Jak doświadczony mowca ludowy umie obliczać efekty, wstrząsać duszami: gromem w pewnej chwili należycie użytym, kontrastem sceny takiej, jak narady pastorów, lub szeptem tajemniczym serc trwożnych. Ulegamy na chwilę tym wrażeniom — w teatrze wszyscy potroszę jesteśmy drobnomieszczanami — drżymy, oczekujemy, łzy przelewamy przy objawieniu, aby, otrzeźwiawszy, za chwilę powiedzieć sobie, żeśmy byli tylko na urządzonem przez doskonałego mowcę — zgromadzeniu ludowem.

Jeszcze bardziej wywołuje podobne wrażenie druga część sztuki. Tutaj niezrównany agitator ludowy roztoczył wszystkie uroki swojej wymowy i gestów hypnotyzujących. Piorunujące też wywołuje efekty. Jakżeż się nie wzruszać, gdy przy podniesieniu kurtyny mamy czeluść, dokąd słońce nigdy nie dochodzi, czeluść nędzy, wyzysku, ciemnoty, rozpaczy, a w dali — dumny, pyszny zamek fabrykanta bez serca! Ta sama elegancka, wygodna, spokojna publiczność, co rozsiadła się w fotelach i lożach i w życiu codziennem o „hołocie" nie mówi zapewne inaczej, niż ów fabrykant Holger i jego goście-fabrykanci — tutaj, w teatrze, daje upust swoim uczuciom altruistycznym i rozczula się na pogrzebie proletaryuszki, która z rozpaczy odbiera sobie życie i swoim dzieciom; święty czuje zapał w sercu, słysząc płomienną mowę agitatora Bratta (nie wiadomo, czemu afisz teatralny zrobił z niego Bräetha) i ze zgrozą, ale zarazem inteligentnem zrozumieniem śledzi fanatyka Eliasza Sanga, który przychodzi do przekonania, że strejkujący tłum koniecznie potrzebuje ofiary, że tylko przez śmierć wejdzie on do bramy zwycięstwa... I z zapartym tchem czeka się, co wypadki przyniosą, i z drżeniem w łydkach, ukrywającem zadowolenie, że się jest na fotelu, nie na widowni, spogląda się na zgromadzenie wyzyskiwaczy, którzy naurągawszy się najenergiczniej niedoli i bezsilności ludu roboczego, nagle dowiadują się, że grunt pod nimi podminowany i zaczynają się miotać w tchórzliwych konwulsyach przedśmiertnych, aby za chwilę istotnie z hukiem i trzaskiem wylecieć w powietrze... Jakżeż tutaj nie być do głębi wzruszonym, jakżeż nie składać rąk do oklasków, gdy za chwilę kurtyna spada — sala znowu jaśnieje światłem elektrycznem, obok siebie ma się piękną sąsiadkę i eleganckiego pana — a bezduszni wyzyskiwacze leżą w gruzach.. tam.. za kurtyną! — Wyższa sprawiedliwość zwyciężyła, a myśmy przeżyli niepospolitą emocyę — po której u Hawełki lub Goldsteina tem więcej będzie smakować kolacya. I to tem bardziej, że ostatnia odsłona pokazuje tryumf nietylko wyższej sprawiedliwości, lecz także wszechobecnej mądrości autora, jakby z serc owych foteli i lóż wyjętej. Bo oto z gruzów i ruin wykwita nowe życie. Z całej rodziny zapaleńców, wierzących w cuda i pragnących cudu, ocalała tylko Rachela, która zadanie życia widzi w założeniu i prowadzeniu szpitala, za co w niedalekiej przyszłości, zapewne jeszcze przed minięciem żałoby — jak na „postępową" przystoi — czeka ją zamążpójście; z ruin wypływa nowe życie w postaci słodkich dzieciaków, nazywających się Credo i Spera („symbole"!!), które recytują cały program socyalno-polityczny, mający uszczęśliwiać ludzkość zapomocą ulepszonej techniki rolnictwa, potanienia jazdy koleją i balonami napowietrznemi, niezmierzonej sieci szkół i ochronek dobroczynnych, zniesienia militaryzmu, by tem więcej zyskać mózgów dla wynalazków technicznych i t. d., i t. d. Ostatniem zaś słowem sztuki: fabrykant powinien przyjąć robotników, bo „ktoś musi początek zrobić z przebaczeniem"! Mądre i wzruszające — do kolacyi trzeba podwójne kazać dać piwo, z pewnością będzie smakować.

Wielkim jest mowcą Bjoernson — jednym z tych „mowców", których tak lubi autor „Wyzwolenia", słowa jego płyną strugą niewyczerpaną, — nic nie mówiąc ponad to, co codziennie czytamy w dzielnym organie partyjnym, — gdzieżby sobie pozwolił na herezye dra Stockmana lub na jeden „ciemny" symbol, którym Ibsen więcej mówi, niż cały tuzin oratorów czwartej i piątej odsłony; talent to teatralny bardzo niepospolity, lecz czemu zakończył na szóstej odsłonie, gdy mogła być jeszcze siódma (pogodzenie się kapitału z pracą), ósma (powszechne rozbrojenie), dziewiąta (przekuwanie armat na pługi przy błogosławieństwie p. Berty Suttner) i t. d. i t. d. Niema tu nawet tyle żywych obrazów, co w panoramie p. Jerzego Żuławskiego, mimo że dyrekcya naszego teatru kazała norweskiemu autorowi zapożyczyć się u kolegi krakowsko-lwowskiego i ochrzcić każdą odsłonę senzacyjnym tytulikiem, czego Bjoernson nie uczynił n. p. dla książkowego wydania niemieckiego. Mądre to wszystko i płytkie, artystyczne i banalne, pomyślane nawet dramatycznie, ale wykonane po małomieszczańsku. Że coś jest „ponad siły", to jest istotą każdego dramatu, ale potrzeba, byśmy to widzieli z gry uczuć i namiętności ludzkich, tymczasem nie widzimy wcale konieczności śmierci pastora Sanga i jego żony, gdyż Lourdes lub szkoła Charcota sprowadzają co roku mnóstwo cudów bez afektu tragicznego. W drugiej zaś części widzimy walkę dwóch kategoryj ekonomicznych, za mało jednak widzimy dusz ludzkich: Eliasz Sang prawie nie budzi zajęcia, prawie nie wywołuje współczucia, nie w duszy rozgrywa się tragedya, lecz w sferze szerokiej dyalektyki i zewnętrznych efektów.

A wszystko to po co? Aby dać ostatnie słowo pastorowi, ostrzegającemu, że nie trza wodzić na pokuszenie Boga lub szatana, że nie należy przedsiębrać nic, co jest „ponad siły", jak to czynił fanatyk religii — pastor, i syn jego, fanatyk anarchizmu? Oh, wiemy to dobrze, wiemy. Prawda ta przelewa się nam uszyma, ustami, wszystkiemi porami. Już na każdym kroku czychają na nas potęgi, co się starają, by drzewa naszej woli nie bodły niebios, na każdym skręcie ulicy stoją apostołowie mierności i kompromisu, koła życiowe na każdym kroku przejeżdżają tych, co zbyt szybko i nierozważnie naprzód pędzą. Niechże przynajmniej w sferze sztuki żyje to, co jest „ponad siły"; niechże przynajmniej sztuka uczy nas — jak mówi Staff — kochać świętą, boską niemożli-

Wybory do Dumy na Litwie.

Wynik wyborów do „Dumy" państwowej stara się odgadnąć naprzód „Kraj" petersburski na podstawie dotyczących cyfr statystycznych. Przypomina on nasamprzód, że gubernie, tworzące Litwę i Białoruś wysłać mają do „Dumy" 42 przedstawicieli, a mianowicie gubernia wileńska, kowieńska i witebska po 6 posłów, grodzieńska i mohylowska po 7, mińska 9, nadto zaś miasto Wilno jednego posła. Jeden poseł przypada tam na 239.000 mieszkańców.

Wyboru posłów dokonują zgromadzenia gubernialne, na które wydelegują swoich przedstawicieli wyborców zjazdy, czyli kurye ziemiańska, miejska i włościańska. Liczba wyborców, wybieranych przez poszczególne kurye, tak się przedstawia w wymienionych guberniach:

	kur. ziem.	miejsk.	włośc.
W gub. wileńskiej	44	7	40
„ grodzińskiej	36	26	43
„ kowieńskiej	35	16	39
„ witebskiej	39	20	31
„ mińskiej	74	20	41
„ mohylowskiej	53	16	40

Już powierzchowna analiza powyższych cyfr — dodaje „Kraj" — daje możność wysnucia kilku wniosków. Przypuszczając, że każda z kuryj wyborczych, każdy stan, będzie posiadał własny, odrębny program polityczny, oraz że każdy stać będzie uporczywie przy swoich kandydatach, otrzymamy obraz dość niejednolity: w gub. grodzieńskiej i kowieńskiej mieliby przewagę, acz bardzo nieznaczną, włościanie, w gub. wileńskiej i witebskiej również nieznaczną przewagę ziemianie, którzy znowu w gub. mińskiej i mohylowskiej mieliby tak wielką przewagę, że przegłosowaliby kandydata, popieranego przez wyborców kuryj włościańskiej i miejskiej, gdyby te połączyły się i szły społem. Co się tyczy kuryj miejskich, to te wogóle nie będą miały wielkiego znaczenia, z wyjątkiem jednej może gub. grodzieńskiej.

Wobec tego ważną jest kwestja, jakich wyborców wyślą poszczególne kurye czyli stany? Pewne wskazówki daje nam w tym kierunku statystyka ludności tych gubernii pod względem narodowym i wyznaniowym.

Według ostatniego liczenia było wśród mieszkańców gubernii:

	na ogólną liczbę	uważających za ojczysty język polski	uważających za ojczysty język litewski	katolików
wileńskiej:	1,591.207	130.054	279.720	935.847
grodzieńskiej:	1,603.409	161.662	3.366	386.519
kowieńskiej:	1,544.564	139.618	574.853	1,180.303
witebskiej:	1,489.246	50.377	2.235	357.309
mohylowsk.:	1,686.764	17.526	3.600	50.459
mińskiej:	2,147.621	64.617	—	217.959

Nie wymienioną w tych pozycyach resztę ludności zalicza urzędowa statystyka do ludności rosyjskiej. „Kraj" dodaje do tych cyfr następujące uwagi:

„Jak widać, skład ludności jest tu bardzo niejednolity. Statystyka urzędowa daje w tej mierze nader niedokładne pojęcie. Przedewszystkiem nie odróżnia ona Białorusina od Rosyanina, zaliczając obydwóch do jednej kategoryi. Wiemy również skądinąd, że liczba katolików w rzeczywistości jest wyższą, niż wskazują spisy. To też cyfry powyższe, o ile dotyczą katolików Polaków i Litwinów, należy uważać za minimalne. Polaków, wnosząc z cyfr, jest naogół bardzo mało: w gub. grodzieńskiej 10 proc., kowieńskiej 9, wileńskiej 8, witebskiej i mińskiej po 3 proc. i w mohylowskiej 1 proc. tylko. Litwini stanowią 37 proc. w gub. kowieńskiej, nie licząc Żmudzinów, stanowiących 28 proc.; 17 proc. w gub. wileńskiej, 0.2 proc. w gub. grodzieńskiej i nader nieznaczny procent w innych guberniach. W gub. witebskiej mieszka nadto 18 proc. Łotyszów (264.062).

Katolicy stanowią w gub. wileńskiej 59 proc. ludności, w kowieńskiej 80 proc., w grodzieńskiej i witebskiej po 24 proc., w mińskiej 11 proc. i w mohylowskiej 3 proc. Przypuszczając, że włościanie katolicy bez różnicy narodowości będą działać solidarnie, możemy zrobić wniosek, że w gub. wileńskiej i kowieńskiej przeprowadzą oni prawie wyłącznie swoich kandydatów w kuryi włościańskiej, w gub. zaś mińskiej i mohylowskiej nie mają prawie żadnych szans i katolik może wejść do zgromadzenia gubernialnego tylko przypadkowo; co się tyczy gub. grodzieńskiej i witebskiej, to tylko w kilku powiatach: grodzieńskim, białostockim i sokólskim, oraz dźwińskim, luceńskim i rzeżyckim, katolicy mają możność przeprowadzenia swoich kandydatów w kuryach włościańskich. Na walnem zgromadzeniu gub. grodzieńskiej przedstawiciele włościańskich kuryj katolickich mogą mieć 13 głosów, czyli równo połowę, w gub. witebskiej tylko 7 głosów, czyli trzecią część zaledwie, a więc rozporządzać się wyborami nie mogą, ale za to ich głosy będą miały znaczenie niepoślednie na wyborach gubernialnych. Tym sposobem z pośród sześciu włościan, wysyłanych przez kraj do Dumy, katolicy mogą mieć dwóch lub trzech przedstawicieli.

Co do trzeciego i najważniejszego punktu kwestyi wyborów w kuryach ziemiańskich, zaznaczyć trzeba na wstępie, że dostępnej statystyki urzędowej, dotyczącej wielkiej własności ziemskiej na Litwie nie ma.

Z przypadkowych zestawień wnosić można, że własność polska w tych guberniach nie o wiele ustępuje co do obszaru własności rosyjskiej.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Wieczór Kościuszkowski. Z powodu osiemdziesiątej ósmej rocznicy zgonu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się, jak co roku, w niedzielę, dnia 15 października r. b., uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła". Komisya obchodowa rozpoczęła już odnośne prace i dokłada starań, by doroczne to święto sokole wypadło jak najświetniej.

Wiadomości osobiste. P. Michał Konopiński, redaktor naszego pisma, powrócił dziś rano do Krakowa.

Procesya różańcowa. Wczorajsze święto N. P. Maryi Różańcowej zgromadziło w naszem mieście tłumy włościan tak z okolicy, jakoteż przybyłych i z za kordonu, których liczne rzesze przyjmowały udział w nabożeństwach i popołudniowej procesyi. Procesyę, która wyruszyła z kościoła OO. Dominikanów, prowadził ks. biskup-sufragan Anatol Nowak w asyście bardzo licznego duchowieństwa, cechów i bractw krakowskich. Nabożeństwo w niedzielę w kościele Dominikanów celebrował ks. kanonik Krupiński, kazanie zaś wygłosił gwardyan OO. Reformatów, ks. Janicki. Podczas procesyi przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego.

Z Tow. muzycznego. Dwa wieczory muzyczne, poświęcone historyi rozwoju muzyki fortepianowej od Bacha i jego współczesnych po dni dzisiejsze, urządzone będą w Krakowie staraniem Towarzystwa muzycznego w sali „Sokoła" w dniach 13 tudzież 10 b. m. (piątki). Program obu produkcyj wykonają uczniowie prof. Jerzego Lalewicza, przybyli z nim do Krakowa, a obecnie uczniowie krakowskiego konserwatoryum. Interesującą produkcyę poprzedzi odczyt.

Sezon koncertowy Towarzystwa muzycznego rozpocznie rozgłośnej sławy śpiewaczka Gemma Bellincioni, która wystąpi dnia 16 bm. w pierwszym koncercie Tow. muzycznego. W następnym koncercie, mającym się odbyć 23 b. m., wystąpi słynny wiolonczelista Jaques van Lier.

Bilety na produkcye, urządzane przez Towarzystwo muzyczne, nabywać można codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w kancelaryi Towarzystwa od godz. 11 do 1 w południe, tudzież od 4 do 6 po południu. Wejście do Towarzystwa, które wraz z konserwatoryum przeniosło się do przebudowanego starego teatru, znajduje się od strony placu Szczepańskiego.

Ceny miejsc siedzących na wieczory fortepianowe po 1 koronie, na koncert Belincioni po 4 kor., na koncert van Liera po 2 kor.

Zuchwała kradzież. W nocy z soboty na niedzielę trzech nieschwytanych dotychczas sprawców wyprowadziło konia i wóz z smolarni na ulicy Bonarka na Podgórzu i udało się na wyprawę złodziejską do Łagiewnik. Złodzieje zrazu dla zdobycia potrzebnych narzędzi dostali się w Łagiewnikach do środka kuźni, zerwawszy przedtem dachówki na budynku i wyłamawszy drzwi od strychu. Zaopatrzeni w dłuta, obcęgi, raszplę udali się następnie do Kółka rolniczego i wyłamawszy okno, dostali się do wnętrza. Dwóch złodziei operowało w środku, jeden zaś został na straży i pilnował wozu. Złodziei spłoszył przechodzący wyrobnik Józef Dobosz, który natknąwszy się po nocy na wartownika, zapytał go „kto tu" i zapalił równocześnie zapałkę. Dobosz, ujrzawszy nieznajomego i dwóch innych, którzy zbliżyli się w tej chwili do wozu, oddalił się w przekonaniu, że to przejezdni kupcy. Spłoszeni złodzieje, zabrawszy tylko pewną ilość cygar, tytoniu, papierosów i 9 koron gotówką, tym samym wozem odjechali do Podgórza, gdzie porzucili wóz i konia na ulicy.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj przytrzymał Jan Piszkiewicz, czeladnik rzeźniczy Karola Borka, jedenastoletniego chłopca, który w towarzystwie dwóch innych chłopców dokonał przy kościele OO. Dominikanów kradzieży pugilaresu na szkodę Józefa Palucha, majstra ciesielskiego. Uciekającego Borka dogonił i przytrzymał Piszkiewicz w bramie przechodniego domu na sąsiedniej ulicy. Przy aresztowanym znaleziono pugilares Palucha z kwotą 34 koron 4 halerzy i drugi pugilares nieznanej osoby z kwotą 10 K 40 h.

Wczoraj na dworcu kolejowym przyaresztowano Jana Rudzkiego, 24-letniego parobka z Nielepic, który w stanie pijanym w pociągu począł zmuszać podróżnych do stawania przed sobą „hab acht" i pobił i poranił nożem Stanisława i Wincentego Bartosika.

Policya krakowska aresztowała znanego dobrze w Krakowie przedsiębiorcę Feuersteina, trudniącego się uwalnianiem, w sposób niedozwolony, popisowych przy poborze do wojska. Śledztwo w sprawie tej, w którą zamięszanem jest więcej osób, jest obecnie w toku.

Krwawe zajście. Dzisiaj o pierwszej w nocy Antoni Hannska, 23-letni muzyk, rodem z Trebowli w Czechach, udał się z Zaksem, również muzykiem, w stanie podpitym na Grzegórzki. Pod mostem kolejowym Hannska, poczuwszy w sobie wojownicze instynkty, rozpoczął zaczepiać przechodzących, przyczem „bykowcem" obił Leona Dyrka i jego brata. Na krzyk braci Dyrków poczęli się zbiegać ludzie, a wtedy Hannska wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do Dyrka, szczęściem nie trafił go. Następne dwa strzały skierowane były do Tadeusza Montera, czeladnika ślusarskiego, który chciał rozbroić wojowniczego muzyka. Strzały te zraniły Montera ciężko w bok, skutkiem czego raniony padł na ziemię. Skorzystał z tego Hannska i ukrył się zrazu na buraczanem polu za plantem, ale wyśledzony przez przechodniów i policyanta Kocoła, strzelił do niego z odległości kilku kroków. Kocoł wytrącił rewolwer Hannsce i wydarł mu z ręki bykowiec, poczem poprowadził go na inspekcyę policyjną. Koło poczty Hannska wydarł się z rąk policyantowi i począł uciekać, schwytany ponownie począł bronić się i kilkakrotnie pięścią uderzył policyanta w twarz. Awanturniczego muzykanta osadzono „pod telegrafem".

Muzeum śląskie w Cieszynie otrzymało w darze od p. Wittiga 170 dubletów polskich monet średniowiecznych, pozostałych z jego zbioru, włączonego do zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Za tak hojny i cenny dar dla powstającego Muzeum śląskiego, składam imieniem polskiego Towarzystwa ludoznawczego w Cieszynie szlachetnemu ofiarodawcy najgorętsze dzięki. Ks. Józef Londzin, prezes polskiego Towarzystwa ludoznawczego.

Gimnazyum polskie w Cieszynie otrzymało od księgarni polskiej p. B. Połonieckiego ze Lwowa kilkadziesiąt książek, zarówno do biblioteki dla nauczycieli zakładu, jak i dla biblioteki uczniów. Pomiędzy książkami, ofiarowanemi przez p. Połonieckiego jest wiele wydawnictw najnowszych, jak np. cenne wydanie pism Krasińskiego, dokonane przez prof. T. Piniego, utwory L. Staffa i t. d. Dyrekcya gimnazyum poczuwa się do obowiązku wyrażenia p. B. Połonieckiemu serdecznej podzięki za ten hojny dar, podyktowany troską o życie umysłowe polskie na kresach.

Walka na kresach galicyjskich z niemczyzną. W korespondencyi z Białej pod powyższym tytułem w Nrze 223 naszego pisma zamieszczonej, wyraził się autor, że w szkole ludowej w Wilamowicach, gdzie istniały wyłącznie wykłady polskie, „pod auspicyami galicyjskiej krajowej Rady szkolnej inspektor szkolny z Białej zaprowadził język wykładowy niemiecki." Szczegół ten mylnie najwidoczniej objaśniono autorowi tej korespondencyi. Jak nam bowiem wiadomo i jak z urzędowego źródła stwierdzono, w szkole ludowej w Wilamowicach od lat kilkunastu jest język polski, a inspektor szkolny z Białej nigdy w tej szkole języka niemieckiego jako wykładowego, nie zaprowadzał.

Ze swej strony dodać musimy, że nie przypuszczamy, aby mylna informacya naszego korespondenta skierowaną była przeciw osobie obecnego inspektora okręgowego w Białej, którego o nieprzychylne pod względem narodowym dla szkolnictwa naszego tendencye nigdy zresztą nie mieliśmy powodu podejrzywać.

Nowe starostwo na Bukowinie. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowo utworzonego starostwa w Zastawnej.

Zmarli.

Aleksander Zborowski, emer. radca namiestnictwa, w 84 r. życia umarł w Krakowie.

Władysław Dobrzański długoletni członek wydziału „Sokoła", b. prezes i kurator „Gwiazdy", b. prezes „Rodziny", umarł w 54 roku życia w Przemyślu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Redaktorzy „Gazety Polskiej" p. Jan Gadomski, „Kuryera Warszawskiego" p. Konrad Olchowicz, „Tygodnika Ilustrowanego" p. Józef Wolff i wiceprezes Kasy literackiej p. Stan. Libicki wyjechali do Petersburga, celem wzięcia udziału we wtorkowem posiedzeniu osobnej narady do opracowania nowej ustawy prasowej pod przewodnictwem Kobeki.

— Generał-gubernator warszawski zezwolił na wznowienie zawieszonego wydawnictwa „Kuryera Codziennego", który z dniem wczorajszym zaczął na nowo wychodzić.

— Sprawa języka wykładowego polskiego na pensyach prywatnych żeńskich bez praw, będzie rozstrzygana w komitecie ministrów 3 bm.

— Grupa studentów uniwersytetu warszawskiego udała się do generał-gubernatora wojennego Olchowskiego w celu wyjednania pozwolenia na urządzenie wiecu studenckiego. Generał-gubernator obiecał decyzyę swą zakomunikować w dniach najbliższych. W razie zezwolenia na zwołanie wiecu, władza uniwersytecka sama oznaczy termin i miejsce wiecowania. Wobec tego zarząd uniwersytetu postanowił sprolongować rozpoczęcie wykładów do dnia 14 października. Z tego też powodu polecono matrykuły studenckie prolongować do tego czasu, studentom zaś składającym podania o stypendya przedłużać je do 1 listopada. W celu wyjednania prolongaty studenci obowiązani są składać stosowne podania na imię rektora.

— W gmachu instytutu weterynaryjnego wywieszono ogłoszenie, że rada instytutu uważa za rzecz możebną pozwolić na urządzenie zebrań kursowych przy zachowaniu przez studentów warunków następujących: 1) Zebrania kursowe mogą być wyznaczone tylko w dni wolne od zajęć. Program zajęć na zebraniu kursowem powinien być przedstawiony dyrektorowi dla przedwstępnego rozważenia go przez radę przynajmniej na dzień przed wybranym przez studentów terminem do zwołania zebrania kursowego. 3) Na zebraniach kursowych mogą być obecnymi wyłącznie studenci jednego kursu, lecz nie innego i ludzie obcy. 4) Studenci biorą na siebie gwarancyę utrzymywania porządku i nie dopuszczania do jakichkolwiek demonstracyj.

— Wydawnictwo „Gazety Warszawskiej" nabył Zdzisław książę Lubomirski. Stosowne kroki o zatwierdzenie wydawcy i redaktora niebawem będą rozpoczęte.

— Pogrzeb ś. p. Bronisława Zawadzkiego, znanego dziennikarza, odbył się w sobotę przy udziale tłumów publiczności. Przed opuszczeniem zwłok do grobu pożegnali zmarłego w serdecznych i gorących słowach: w imieniu „Kuryera Warszawskiego" p. Konrad Olchowicz, od towarzyszów pióra i sztuki p. Julian Kazimierz Jasiński.

— Jak donosi „Kuryer Warszawski", b. dyrektor teatru krakowskiego, p. Józef Kotarbiński, osiedla się na stałe w Warszawie i będzie pracował jako literat, artysta dramatyczny, oraz pedagog w zakresie sztuki scenicznej.

— W sobotę wieczór wybuchł groźny pożar na Nowym Świecie pod l. 69. Dom ten należy do władz wojskowych i prócz klubu rosyjskiego, sądu wojennego i dystansu inżynieryi, zamieszkany jest przez wielu dostojników wojskowych i cywilnych. Mieszczą się tam sklep i składy towarzystwa ekonomicznego oficerów okręgu wojennego warszawskiego. Ogień szerzył się w budynku murowanym, zajętym przez warsztaty stolarskie, wymienionego wyżej towarzystwa, a na poddaszu mieściła się znaczna ilość słomy do opakowania. Ta właśnie okoliczność spotęgowała niebezpieczeństwo. Akcyę ratunkową skierowano przedewszystkiem, w celu niedopuszczenia pożogi na przyległą bezpośrednio do gorejącej budowli oficynę, zajętą na archiwum inżynieryi okręgu, gdzie złożone są akta od roku 1863. Straty nie są znaczne.

Wybuch bomby. Z Warszawy donoszą: W dzielnicy Nowe-Czyste, położonej w okolicach szosy Jerozolimskiej i plantu kolei W.-Wiedeńskiej, znajduje się pomnik wzniesiony na pamiątkę bitwy, stoczonej we wrześniu 1830 r. W pobliżu pomnika wznoszą się zabudowania starego domu inwalidów. Onegdaj około godz. 8 wieczór mieszkańcy pobliskich dzielnic ujrzeli w pobliżu pomnika błysk, któremu towarzyszył ogłuszający huk. Jak się okazało, około pomnika rzucony został przyrząd wybuchowy. Siła wybuchu była tak znaczna, że została uszkodzona dolna część pomnika, oraz wybite zostały szyby we wszystkich oknach domu inwalidów. Sprawca wybuchu zbiegł; wypadku z ludźmi nie było.

Cholera w Boguminie. Z Iglo na Spiżu otrzymał budapeszteński dziennik „Az-Ujsag" wiadomość, że w wagonie tak zwanym bezpośrednim, który jedzie z Berlina na Wrocław i następnie bywa łączony z pociągiem kolei koszycko-bogumińskiej, zachorował wśród podejrzanych objawów tuż przed Boguminem pewien podróżny, jadący z Wrocławia. Ekspozytura sanitarna w Boguminie umieściła chorego w baraku izolacyjnym, a jadących tym samym wagonem podróżnych, umieściła w pawilonie obserwacyjnym. Wagon zatrzymano w Boguminie i poddano gruntownej desinfekcyi. Węgierskie biuro korespondencyjne potwierdza tę wiadomość.

Cholera w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą: W sobotę w szpitalu św. Stanisława na Woli, z pośród będących tam na kuracyi chorych na cholerę, zmarli: małoletni Feliks Domosławski, oraz 70-letni Wiśniewski. W sobotę stwierdzono na Bałutach trzy wypadki cholery azyatyckiej: mianowicie dwa w domu przy ulicy Feifra 25 i jeden w domu przy ul. Ciemnej 124. Wszystkie trzy wypadki zakończyły się śmiertelnie. Ogółem stwierdzono dotąd bakteryologicznie 11 przypadków cholery azyatyckiej, w tem 8 zakończyło się śmiercią.

Z Łodzi donoszą: Ubiegłej nocy zapadło na cholerę 2 członków rodziny Kalkbrenerów, zamieszkałej w domu nr 26 przy ul. Benedykta. Chorzy leczą się w domu. Dotychczas zmarło na cholerę w Łodzi 7 osób.

Z Łomży donoszą: Według wiadomości urzędowych do 29 b. m. zachorowało na cholerę w Łomży 21 osób, zmarło 14; w powiatach zachorowało 17, zmarło 13. Przybyłych na wezwanie gubernatora pięciu medyków umieszczono w najwięcej zagrożonych punktach.

Zabójstwo milionera łódzkiego. Z Łodzi donoszą dnia 1 b. m.: Wczoraj o godzinie 6 wieczorem znany w szerokich kołach przemysłowych właściciel fabryki, Juliusz Kunitzer, powracał z Widzewa do Łodzi tramwajem w towarzystwie przemysłowca Tanfaniego i swego wychowańca, Maksa Wünschego. Kunitzer stał na tylnej platformie, rozmawiając z towarzyszami. Gdy tramwaj skierował się z ulicy Głównej na Piotrkowską i znalazł się na rogu ulic Piotrkowskiej i Nawrot, z wnętrza wagonu wyszło dwóch ludzi. Jeden z nich, przecisnąwszy się około osób, stojących na platformie, stanął na stopniu wagonu, i nagłym ruchem wyjąwszy rewolwer, dał kilka strzałów do stojącego Kunitzera. Jedna kula ugodziła w pierś z prawej strony, przeszywając płuca na wylot, druga kontuzyowała okolice szyi, trzecia przeszła obok ucha konduktora tramwajowego, Wolskiego. Stało się to tak nagle, że nikt ze stojących osób na platformie nie zdążył zoryentować się i przeszkodzić zamachowi. Strzelający w mgnieniu oka zeskoczył z wagonu, Kunitzer zaś, chwyciwszy się za piersi, runął na podłogę platformy. Tramwaj zatrzymano. Z pierwszą pomocą pospieszył felczer Krzeczkowski z ulicy Piotrkowskiej Nr 131. Z platformy przeniesiono nieprzytomnego Kunitzera do powozu przejeżdżającego fabrykanta Haessnera i przewieziono go do lokalu pogotowia ratunkowego. Pomimo energicznej pomocy lekarzy, Kunitzer, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po upływie 20 minut.

Strzelający do Kunitzera mężczyzna, zeskoczywszy z wagonu, wpadł w ulicę Nawrot, a za nim jego towarzysz. Na wszczęty alarm i okrzyki: „trzymajcie zabójcę!" wiele osób puściło się w pogoń za uciekającymi. Sprawca strzałów wpadł do dorożki, która pędem ruszyła z miejsca, towarzysz zaś jego znikł w tłumie. Za dorożką pospieszył tłum i okrzykami zwrócił uwagę strażników policyjnych. Dorożka z ulicy Nawrot skierowała się w ulicę Mikołajewską, lecz zdołano zatrzymać ją na rogu ulic Przejazd i Mikołajewskiej. Siedzący w dorożce mężczyzna w chwili, kiedy usiłowano go ująć, dał jeszcze trzy strzały rewolwerowe. Ostatecznie ubezwładniono go i odprowadzono do 3 cyrkułu. Zapytano o nazwisko — oświadczył, iż nazywa się Adolf Szulc, liczy lat 22, jest robotnikiem fabryki Désurmonta.

Juliusz Kunitzer należał do wybitnych postaci w świecie przemysłowym łódzkim. Urodzony w gubernii kaliskiej, z rodziny ubogiej, jako wykwalifikowany tkacz przybył do Łodzi na krótko przed ową złotodajną epoką w rozwoju tego miasta, gdy z bajeczną wprost szybkością poczęły róść olbrzymie fortuny późniejszych milionerów — pod wpływem zbiegu przyjaznych okoliczności i przewrotów w produkcyi fabrycznej, która znalazła u nas grunt dziewiczy i wdzięczny. Uzbierane żelazną pracą i wytrwałością paręset rubli, użyte na kupno pierwszego warsztatu tkackiego, stały się zarodkiem przyszłego jego wielkiego majątku, który z drobnego początku urósł do milionów. W stosunkowo niedługim czasie zmarły stał się właścicielem wielkiej fabryki wyrobów bawełnianych w Widzewie i spólnikiem firmy „Heinzel i Kunitzer" w mieście. —

Wiec budowniczych z Austryi obradował w Wiedniu. Imieniem ministerstwa spraw wewnętrznych powitał uczestników wiecu starszy radca budownictwa Resoni. Gmina miasta Wiednia urządziła w ratuszu ucztę na cześć gości, przybyłych ze wszystkich krajów, należących do Austryi. Podczas obrad w sobotę budowniczy miasta Wiednia Wilhelm Fraenkel wygłosił referat o kompetencyi budowniczych i architektów przy robotach budowlanych, żądając dokładnego rozgraniczenia zakresu działania architektów i budowniczych. Wiec uchwalił rezolucyę, wzywającą stały komitet związku budowniczych, ażeby tę sprawę załatwił. Następnie uchwalił wiec rezolucyę w sprawie obrony budowniczych i przedsiębiorców wobec dowolnych strejków i bojkotów. Powziąwszy uchwałę, że następny wiec odbędzie się znowu w Wiedniu, kongres został zamknięty.

Z Serajewa piszą nam: Dnia 23 września odbył się w klubie polskim w Serajewie wieczór muzykalno-wokalny, który pozostawił wśród całej kolonii polskiej niezmiernie miłe wrażenie. Atrakcyę tego wieczoru stanowił występ panny Stanisławy Heumann z Krakowa, która odśpiewała „Mazurek" Chopina, dumkę „U nas inaczej", Niewiadomskiego „Otwórz panku" i inne pieśni z artyzmem i werwą prawdziwą. Oprócz niej przyjęli czynny udział w wieczorze: panny Siwcówny, pani Romaszkanowa (gra na fortepianie), pani Szmarcowa i dr Henryk Glück (deklamacya) i zasłużyli na szczere oklaski.

Usiłowana kradzież w banku. Jak donoszą z Pragi, w tamtejszej filii banku austro-węgierskiego, gdy miano wysyłać na pocztę posyłki pieniężne, okazało się, że brakuje listu, który zawierał 40 tysięcy koron. Dyrektor filii wydał polecenie, ażeby nikogo nie puszczono z lokalów banku, dopóki nie znajdzie się list. Po długiem szukaniu znaleziono go wreszcie w kiozecie. Wierzchnia koperta była rozdarta, druga koperta, w której mieściły się pieniądze, była nienaruszona.

Z Petersburga donoszą, że, według doniesienia „Słowa", redaktor „Moskowskich Wiedomosti", Gringmut, przenosi się do Petersburga na stanowisko członka redakcyi urzędowego dziennika.

Redaktorem „Prawit. Wiestnika", zostaje Engelhardt, współpracownik „Now. Wremia".

Hojny dar. Na ręce redaktora naszego pisma, p. Michała Konopińskiego, nadesłana została kwota pięciuset rubli na rzecz, jak się ofiarodawca wyraża, „Towarzystwa Szkół ludowych, pracującego nad oświatą w zaborze rosyjskim". Nazwiska ofiarodawcy nie wymieniamy, nie mając ku temu upoważnienia. P. Konopiński porozumie się jeszcze z ofiarodawcą, co do szczegółów użycia tej kwoty.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa Antoniego Dońskiego i Karola Sawickiego rewidentami rachunkowymi, i asystentów rachunkowych namiestnictwa: Mieczysława Popiela, Eugeniusza Baudischa i Bronisława Sedlaka, asystenta rachunkowego dyrekcyi lasów i dóbr państwowych Wilhelma Niemetza, asystentów rachunkowych skarbu Romana Turczmanowicza, Stanisława Radzikowskiego i Bolesława Nalepę, asystentów rachunkowych namiestnictwa Ignacego Slaskiego, Franciszka Mosera, Zygmunta Nagaja, Kazimierza Stojałowskiego, Maksymiliana Skulskiego i Lejbę Goldberga oficyałami rachunkowymi.

Dalej zamianował namiestnik porucznika Kazimierza Wasilewskiego, Juliusza Baczyńskiego, asystenta rachunkowego dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Jana Krzysiaka, praktykanta rachunkowego namiestnictwa Adolfa Tokajera, praktykanta rachunkowego namiestnictwa Izaaka Atlasa, Eugeniusza Niegera, Wilhelma Schindlera, Tadeusza Kaweckiego, Feliksa Schindlera, Leona Zgodę, Gerarda Fechtera i Bronisława Langa, praktykanta rachunkowego skarbu, Jana Gruszkowskiego, praktykantów rachunkowych dyrekcyi poczt i telegrafów Augustyna Romańskiego, i Franciszka Pirożka asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Namiestnik przeznaczył oficyałów rachunkowych namiestnictwa Józefa Weinera do kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, Romana Turczmanowicza do kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Przemyślu, Stanisława Rodzikowskiego do kierownictwa budowy regulacyi Stryja w Stryju i Władysława Nalepę do kierownictwa budowy regulacyi Bystrzyc w Stanisławowie; asystenta rachunkowego namiestnictwa Kazimierza Wasilewskiego do kierownictwa budowy regulacyi Świcy w Bolechowie, Stanisława Drozda do kierownictwa budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, Gerarda Fechtera do kierownictwa budowy regulacyi Skawy w Wadowicach, Bronisława Langa do ekspozytury kierownictwa budowy rehulacyi Dunajca w Tarnowie Jana Gruszkowskiego do kierownictwa budowy regulacyi Wisłoki w Dębicy i Augustyna Romańskiego do kierownictwa budowy regulacyi Raby w Bochni.

Mianowania. P. Karol Malsburg, profesor w Czernichowie, zamianowany został profesorem hodowli w akademii rolniczej w Dublanach.

Ministerstwo handlu nadało posady zarządców pocztowych kontrolorom pocztowym Michałowi Gawlińskiemu w Brodach i Stanisławowi Getterowi w Oświęcimiu.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 24 września zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Oświęcimie (mieście) całodzienną służbę telegraficzną.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: H. 1 K, za pośrednictwem dra Wróbla dr Frühling 2 K, dr Kosiański 2 K.

Na „Macierz śląską" złożył N. 4 K 50 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Ponad siły".

We środę: „Ponad siły".

We czwartek: „Ponad siły".

W sobotę: „Sawantki", komedya Moliera (przekład L. Rydla) i „Terakoja", dramat japoński (przekład J. Żuławskiego).

W niedzielę: „Eros i Psyche.

Z kalendarza. We wtorek 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; we środę 4 października: Franciszka Serafickiego; we czwartek 5 października: Placyda i Flawil p. mm.

Wschód słońca 3 października o godzinie 5 min. 45, zachód o godz. 5 m. 14; długość dnia godzin 11 m. 29.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października termometr doszedł od 8·0 do 18·5 C.; barometr podnosił się.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 734·6 mm., termometru 7·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1 października: pogoda.

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 2 października.

(Początek rozprawy wraz z aktem oskarżenia zamieszczamy w osobnym dodatku poświęconym wyłącznie procesowi p. t. „Sprawa Angelusa".)

Odczytywanie aktu oskarżenia ukończyło się o godz. wpół do 1 w południe. W międzyczasie przy stole obrońców zasiadł obrońca dr Gryziecki, zastępując niektóre strony poszkodowane, głównie p. Izabelę Rudnicką.

O godz. 1 po południu rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego Angelusa, w nieobecności innych oskarżonych.

Przewodniczący: Czy pan się do winy poczuwa?

Osk. Angelus: Niepoczuwam się do żadnej winy.

Następnie zeznaje Angelus, że ukończył I. klasę gimnazyalną, później szkołę handlową, a poświęciwszy się kupiectwu, przez ośm lat pracował u firmy „Bracia Fiałkowscy", poczem kupił w Kra-

---

wość, a przekonamy się, wbrew racyonalistycznemu pastorowi z północy, — że cud nie jest wymysłem, że cud istnieje, o ile jesteśmy go godni. I nic nie jest ponad siły tych, co w potęgę duszy istotnie wierzą.

Czy z tego wszystkiego, co tu powiedziano, wynika, iż dzieła Björnsona nie należało wprowadzić na naszą scenę? Owszem. Dobrze że się tak stało i czyn ten poczytujemy za zasługę dyrekcyi. Dała sposobność do poznania bądź co bądź doświadczonego majstra scenicznego, do myślenia — o ile Hawełka i Goldstein nie przeszkodzą — nad wielkim problemem; jeśli scena nie jest świątynią, zawszeć lepiej, by była trybuną dla agitatorów, niż przedsionkiem lupanaru lub domu waryatów. Dała następnie wielkie pragnienie ujrzenia na naszych deskach... „Branda"; on by ukazał w osobie pastora i żony ludzi prawdziwie wielkiej miary, gość z dalekiej północy złączyłby nas duchem z wielkimi twórcami polskimi boskiem widowiskiem pasowania się prawdziwych bohaterów.

Dała wreszcie ostatnia premiera dyrekcyi naszej sposobność do roztoczenia prawdziwego przepychu staranności w wyreżyserowaniu i zespole aktorskim. Pod tym względem — do sobotnich nowe brawa! Niepotrzebnie wysunięto w pierwszej odsłonie p. Łazarewiczównę, p. Stanisławski niepotrzebnie forsował głos a ukrywał tony wzruszenia duszy, za to reszta grających (a grał prawie cały personal) spisała się koncertowo. Nie potrzeba wobec tego wymieniać nazwisk: zasługą niech dzielą się wszyscy. Dyrekcya obecna przyzwyczaja nas do tego, czegośmy od lat byli pozbawieni: do całości na scenie. Osobne oklaski należą się za wyreżyserowanie scen zbiorowych. Takie zebranie pastorów (galerya figur z „Simplicissimusa!"), zgromadzenie robotnicze, a przedewszystkiem „satelitów słońca" posiadały spójność, charakter i plastykę w ruchach: życie zbiorowe przy zachowaniu cech indywidualnych, godne — życia. Autor, który, jak każdy dobry kaznodzieja i agitator jest także dobrym aktorem, byłby z sobotniego przedstawienia bardzo zadowolony.

W. Feldman.

kowie interes galanteryjny od Brunona Habna. Jakkolwiek interes był obdłużony, zdołał po kilku latach zapłacić liczne długi, w końcu sprzedał sklep z wolnej ręki, a wtedy długów pozostało mu 8000 kor. Do założenia interesu namówił go nieżyjący już Jan Strycharski. Na założenie zakładu zastawniczego otrzymał od niejakiego Zapalskiego 40.000 kor. na 5 proc. Kapitał ten wyczerpał się wkrótce i Angelus poszukał innych wspólników i znalazł p. J. Górskiego, który dał 40.000 kor. i Małkowskiego, który dał ogółem 183.000 kor., z czego spłacono wspólników Zapalskiego i Górskiego.

Następnie opowiada Angelus szczegóły i warunki, pod jakiemi przystąpili wspólnicy, historyę zakupna kamienicy przy ulicy Brackiej, koszta utrzymania zakładu, dalej skład czynności i płace personalu, zatrudnionego w jego zakładzie.

Dalej na zapytanie przewodniczącego, oskarżony Angelus drobiazgowo wyjaśnia manipulacye przy przyjmowaniu i szacowaniu zastawów wszelkiego rodzaju, przyczem zaznacza, że wszystkie te czynności spełniali wyłącznie Małkowski, Brachówna i Jakus (taksujący garderobę), on występował tylko na zewnątrz, w sprawach podatkowych, administracyjnych itp.

Następnie przewodniczący odczytał list byłego wspólnika i b. dyrektora zakładu p. Górskiego, który wyjaśnia, że do spółki wszedł po wystąpieniu z niej hr. Starzeńskiego, lecz wkrótce ze stratą wycofał się ze spółki, tembardziej, że dochodziły go słuchy o nielegalności dokonywanych tam manipulacyj.

Na zapytanie swego obrońcy dra Goldhammera wyjaśnia Angelus, że swego własnego kapitału nie miał w zakładzie, że operował obcemi pieniądzmi, głównie Małkowskiego, że samych procentów opłacał rocznie przeszło 30.000 koron, oraz płacił wysokie niezmiernie pensye, sam będąc na drugim planie. Wogóle, tak, jak w śledztwie, po ucieczce Małkowskiego, Angelus na dzisiejszej rozprawie całą winę zwala na Małkowskiego. Angelus tłómaczy się, że z początku, po swojem uwięzieniu, dlatego nie obciążał Małkowskiego, gdyż sądził, że ten złoży za niego kaucyę i zaopiekuje się zakładem; tymczasem ten uciekł i wszystko zwalił na jego barki.

O godzinie 3 przewodniczący odroczył rozprawę do jutra na godzinę 9 rano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Architekta“** zeszyt za wrzesień b. r. przynosi następujące artykuły: „Zamek krakowski na Wawelu“. W artykule tym czytamy zapowiedź, że redakcya „Architekta“ stale informować będzie czytelników o postępie robót restauracyjnych na zamku krakowskim). „Rozwój nowoczesnego teatru“. W dziale ilustracyjnym „Pałac w Płazie“ (architekt Z. Hendel) (2 kartony). „Kościół w Cieplelowie“ (architekt S. Szyller). „Arena w Beziers“. Przedstawienie opery Glucka „Armida“. „Grecki teatr uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii.

— **„Krytyki“** zeszyt za październik opuścił prasę i przyniósł następujące artykuły: „Na przystanku“ (f), Marya Markowska „Pamięci Okrzeji“ (wiersz), R. Minkiewicz „Teorya ewolucyi a darwinizm“, St. Brzozowski „Cypryan Norwid“. Próba charakterystyki. Stefan Zahorodny „Rewolucyjny ruch społeczny ukraiński pod zaborem rosyjskim“, Jan Sten „Dwa dramaty Orkana“. J. Moszczeńska „Podwójna moralność“, J. Miciński „Kraków—Wawel—Król polski“. Tryptyk, Tymon Niesiołowski „Anioł smutku“, St. Brzozowski „Teatr krakowski“, Feldmann: Pp. Józef Flach i Zyg. Wasilewski, dwaj krytycy literaccy“. Sprawozdania i przeglądy.

— **„Świat Słowiański“**. Wrzesień. „Pod pomnikiem Preszerna“, „Zakres spraw słowiańskich“ przez B. Vosnjaka, „O szkołę ukraińską“ przez ks. M. M., „Spór polsko-czeski na Śląsku“ przez F. Konecznego, „Kwestya polska w Rosyi w związku z innemi kwestyami kresowemi“ przez J. Baudouina de Courtenay, „Odpowiedź prof. Zdziechowskiego M. Pantelejewi“, „Trzeci list Pantelejewa do profesora Zdziechowskiego“, „List Pantelejewa do A. Czernego“ i t. d.

Dział ekonomiczny.

⤫ **Kurs mleczarski w Rzeszowie.** W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się 1 listopada niższy czteromiesięczny kurs mleczarski. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do 20 października i wykazać się, że ukończyli 17 rok życia i ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową. Do podania dołączyć należy: świadectwo zdrowia, moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. Nauka jest bezpłatna. Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 120 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty częściowo lub w całości.

⤫ **Wystawa austryacka w Londynie w roku 1906.** Termin dla zgłoszeń na wystawę austryacką w Londynie w r. 1906 upływa z dniem 15 października. Zgłoszenia należy przesyłać wprost na ręce komitetu wystawowego (Exekutiv-Komitee der österr. Ausstellung in London 1906) w Wiedniu (I., Eschenbachgasse 11). Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Budapeszt, 1 październ. Pszenica na październik 15·66 do 15·68, pszenica na kwiecień 1906 16·44 do 16·46; żyto na październik 12·96 do 12·98, żyto na kwiecień 1906 13·58 do 13·60; owies na październik 12·42 do 12·44; owies na kwiecień 1906 12·86 do 12·88; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·20 do 13·22; rzepak na sierpień 24·40 do 24·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Pomnik ś. p. Piotra Chmielowskiego. Prace około wykończenia pomnika ś. p. Piotra Chmielowskiego na cmentarzu Łyczakowskim znajdują się, jak to onegdaj stwierdził komitet na miejscu, w pełnym toku, tak, że za dwa tygodnie sam pomnik oddany zostanie komitetowi, poczem za kilka dni będzie się mogło odbyć jego poświęcenie. Grobowiec wielkiego krytyka znajduje się zaraz u wstępu na cmentarz po lewej stronie w pięknem położeniu, niedaleko pomnika Ordona i krzyża krożańskiego, a zarysy pomnika pozwalają jeszcze przed ostatecznem wykończeniem na stwierdzenie, że pomysł artysty-rzeźbiarza p. Ostrowskiego, wynagrodzony przez sąd konkursowy, w rzeczywistości piękniej się jeszcze przedstawia, aniżeli w modelu. Na dużym czerwonawym głazie trembowelskim, ociosanym w kształt ściętego ostrosłupa, rzuconą jest postać kobieca z białego kamienia w powiewnych szatach, niby długim płaczem zmożona. Zgięta w połowie korpusu z osłonioną twarzą, od której po powierzchni głazu spadają w naturalnej draperyi końce chusty, symbolizuje tę postać nieruchomy, wyczerpany wybuchami żalu smutek, który całemu pomnikowi daje dużo cmentarnego, nagrobkowego uroku, dalekiego od teatralnej pozy i efektów. Na frontonie głazu pomieszczony zostanie medalion bronzowy z uzymbolizowaną twarzą zmarłego, występującą z głębi z zarysów trumny. Roboty kamieniarskie wykonuje pracownia p. Jana Matusiewicza, medalion zaś odlany zostanie w pracowni p. Kupieckiego. Dalsze składki na pomnik przyjmuje skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling, Lwów, ul. Ścieżkowa 16.

Bezpłatna uczelnia. Zarząd Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie ogłasza: Przystępując do zrealizowania jednego z ważnych punktów programu pracy T. S. L., uważa Koło lwowskie im. B. Goldmana za obowiązek zająć się ubogą młodzieżą szkół średnich, która nie znajduje w swoich domach warunków potrzebnych do uzupełnienia nauki szkolnej. Dla tej młodzieży zakłada z dniem 14 bm. bezpłatną uczelnię przy ulicy Teatralnej l. 16. Przyjęci do uczelni uczniowie znajdą w niej bezpłatnych instruktorów do nauki, biblioteczkę i odpowiednie gry, z których będą mogli korzystać po pracy. Podczas rekreacyi o godz. 5 po południu dostaną bezpłatny podwieczorek. Na rok bieżący przyjmie się do uczelni 24 uczniów szkół średnich z klas niższych.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów Jan Seferowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Pożegnanie dyr. kolei Wierzbickiego, który przechodzi na emeryturę, odbędzie się jutro o 11 rano w sali dyrekcyi kolejowej.

Zgromadzenie ludowe urządziło wczoraj stronnictwo socyalno-demokratyczne w sali „Gwiazdy“. Po przemówieniach pp. Hausnera, Mełenia i Wittyka, uchwalono rezolucyę przeciw stanowisku bar. Gautscha w sprawie powszechnego prawa głosowania z żądaniem spełnienia obietnicy, że reforma wyborów do Rady miejskiej będzie w przeciągu 6 miesięcy traktowaną (który to termin już upłynął), dalej z żądaniem urządzenia jatek miejskich i otwarcia granicy rumuńskiej dla bydła. Po zgromadzeniu odbył się pochód ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, skąd po przemowie p. Wittyka zgromadzeni się rozeszli.

Konsulat rosyjski przeprowadził się znowu. Tym razem na ul. Kopernika 19.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Chopin“ (pierwszy występ tenora Drzewieckiego).
We środę: „Ludka“.
We czwartek: „Pajace“ i „Cavaleria rusticana“.
W piątek: „Śnieg“.
W sobotę: „Macierzyństwo“ Bracci.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Ruch wyborczy do „Dumy“ państwowej w Rosyi ożywia się coraz bardziej. Wszędzie odbywają się w kołach liberalnych poufne na razie narady co do kandydatów poselskich, O widokach tej liberalnej agitacyi wyborczej dziś jednakże nie można jeszcze przesądzać. Sprawą wyborów zajmuje się także coraz żywiej prasa warszawska.

Sergiusz Witte jest po powrocie swoim do Petersburga przedmiotem nadzwyczajnych owacyi ze strony cara i dworu. „Nagroda“, jaka go spotkała w formie nadania mu tytułu hrabiowskiego, należy w Rosyi do bardzo niezwykłych o ile w grę wchodzą dygnitarze cywilni. Dotychczas odznaczano w ten sposób prawie wyłącznie tylko zwycięskich generałów.

Tymczasem z Baku donoszą o nowych zaburzeniach i walkach.

Na stosunki w prowincyach nadbałtyckich rzuca jaskrawe światło napad chłopów na dworzec w Maryanowie, a i w Królestwie zamachy i napady bynajmniej nie ustają.

(Telegramy „N. Reformy“ z 2 października).

Wiec w sprawie szkolnej.

Płock. (W. A. T. K.) Odbył się tu wiec rodziców w sprawie szkolnej. Powzięto rezolucyę, oświadczającą się za dalszem utrzymaniem bojkotu szkół rosyjskich.

O szkoły w Królestwie.

Petersburg. (W. A. T. K.). Na wtorkowe posiedzenie komitetu ministrów wyznaczona została sprawa wprowadzenia **wykładów w języku polskim w prywatnych szkołach Królestwa Polskiego.** Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą wnioski ministra oświaty i ministra skarbu.

Prof. Pogodin w artykule, zamieszczonym w „Słowie“ petersburskiem, uzasadnia konieczność pozwolenia na wykład w języku polskim w szkołach bez praw, pozostawienia tym szkołom zupełnej swobody co do systemu wykładów i egzaminów i nadania wychowańcom takich szkół prawa wstępowania do służby rządowej.

Sprawca zamachu.

Warszawa. (W. A. T. K.) Stwierdzono, że sprawca zamachu w Ogrodzie Saskim, który rzucił bombę pod kantor Szereszewskiego, nazywa się Izrael Blumenfeld.

Zabójstwo w tramwaju.

Łódź. (W. A. T. K.) Jak słychać, powodem zamordowania Kunitzera (Zob. Kronikę. Przyp. red.) miała być ta okoliczność, iż podobno wpłynął on na utrzymanie stanu wojennego.

„Wolność zgromadzeń“.

Kijów. W tutejszym klubie artystycznym miał się odbyć wykład prof. Wodowodzowa. Publiczności zebrało się dużo. Zaledwie atoli Wodowodzow zaczął mówić, wpadli policyanci i kozacy, aby rozpędzić zgromadzonych. W sali powstała panika, ponieważ **kozacy i policyanci pięściami bili publiczność**, nie wyjmując starców i kobiet. Mnóstwo osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia cielesne. **150 osób na miejscu aresztowano.** Tej samej nocy dokonano w całem mieście licznych rewizyj domowych, zwłaszcza u studentów i przywódców stronnictwa postępowego i jeszcze 50 osób aresztowano.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. Z Mitawy donoszą: Tłum zbuntowanych chłopów, liczący kilka tysięcy głów napadł na dworzec kolejowy w Maryanowie i usiłował go podpalić. Broniącego się naczelnika stacyi i jego żonę zamordowano. Reszta personalu dworcowego uciekła. Chłopi następnie zrabowali i zburzyli magazyny kolejowe.

Nowe walki w Baku.

Petersburg. W Baku wybuchły nowe walki między Ormianami a Tatarami.

Skład broni w Batum.

Batum. (P. A. T.). Policya, która otoczyła kilka fabryk, położonych w dzielnicy, w której znajdują się wielkie magazyny nafty, wykryła w jednej z fabryk skład broni i amunicyi. — Codziennie przybywają nowe posiłki wojskowe. Zamierzone jest ściągnięcie tutaj 25.000 ludzi.

Broń w Finlandyi.

Helsingfors. Krążownik „Azia“ znalazł na pewnej wyspie koło Kemi 17 karabinów oraz 2 skrzynie z rewolwerami i nabojami eksplodującemi.

Reforma szkół wyższych.

Petersburg. (P. A. T.). Ukazem z dnia 27 sierpnia wydane dla uniwersytetów prowizoryczne postanowienia w sprawie autonomii, zostały obecnie rozszerzone na wszystkie zawodowe szkoły wyższe, z wyjątkiem instytutów filozoficznych.

Car a Witte.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Car oddał Wittemu do dyspozycyi yacht „Strela“ i doniósł mu o tem depeszą tej treści: Winszuję dobrego powrotu z Waszyngtonu po tak świetnem wypełnieniu poruczonego Panu przezemnie polecenia. Zapraszam Pana, byś mnie w piątek odwiedził w Björkö na pokładzie jachtu „Gwiazda Polarna“. Jacht „Strela“ z mego polecenia stoi do pańskiej dyspozycyi.

Mikołaj.

Podczas bankietu na „Gwieździe Polarnej“ wypił car zdrowie Wittego, któremu, jak wiadomo, nadał tytuł hrabiowski.

Car powrócił.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.). Car Mikołaj z carową i rodziną przybył wczoraj po południu do Peterhofu.

Zwłoki bohatera.

Odessa. Wczoraj przywieziono tu zwłoki Kondratenki, które nadzwyczaj uroczyście zostaną przewiezione do Petersburga, gdzie się odbędzie pogrzeb w obecności cara.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 2 października

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi posła Barwińskiego i radcę sekcyjnego Stan. Dobrowolskiego.

Baden-Baden. Tittoni odjechał stąd wczoraj przed południem.

Bern (Szwajcarya). Włoski minister spraw zagranicznych, Tittoni, przybył tutaj w przejeździe z Baden-Baden do Włoch.

Sejm krajowy.

Lwów. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu obejmuje 69 punktów, na które składają się pierwsze czytania przedłożeń Wydziału krajowego, pomiędzy innemi w przedmiocie: odnowienia zamku królewskiego na Wawelu, Galicyjskiej Kasy oszczędności, płac nauczycielskich, budżetu krajowego na r. 1906, subwencyonowania z funduszu krajowego ekspozytowej targowicy na bydło i nierogaciznę w Krakowie, zarządu krajowym składem publicznym w Krakowie, regulacyi rzek kanałowych, budowy dróg wodnych, projektu budowy suszni i pralni przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wydzielenia gminy Bodzów wraz z obszarem dworskim z okręgu sądu powiatowego w Skawinie i przydzielenia do sądu w Podgórzu i t. d.

Przedłożenia te będą w pierwszem czytaniu przedłożone komisyom fachowym do załatwienia.

W sprawie wywozu nafty galicyjskiej do Rosyi.

Lwów. Skutkiem uchwały, powziętej przez zgromadzenie producentów naftowych, które odbyło się w sobotę, jadą do Petersburga pp. dyr. Steczkowski i hr. Franciszek Zamoyski, celem poparcia akcyi „Petrolei“ w sprawie sprzedaży ropy galicyjskiej. Delegatom tym towarzyszy sekretarz krajowego Towarzystwa naftowego dr Bartoszewicz.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3 minut 10. Po odczytaniu wpływu, szereg mowców przemawiał w sprawie petycyi. W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem rządu przemawiał dr Lueger, który polemizuje z wywodami p. Schuhmayera, a zwłaszcza zwrócił się przeciwko jego zarzutom, jakoby chrześcijańsko-socyalne stronnictwo i magistrat wiedeński fałszowali karty wyborcze. Posiedzenie trwa dalej.

Ofiary zajść w Bernie.

Berno. Z powodu wczorajszych zajść tutejsze Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w bardzo wielu wypadkach. — Ogółem przewieziono do szpitala **sześć osób**, poważnie zranionych podczas bójki. Prof. Helmer został w swojem laboratoryum, położonem na drugiem piętrze budynku techniki niemieckiej, zraniony kamieniem w oko. W rozmaitych punktach miasta przyszło do licznych starć, skutkiem czego nie można mieć dotąd jasnego obrazu przebiegu zaburzeń.

Berno. Ponieważ pogotowie ratunkowe opatrzyło w ciągu ostatnich dwóch dni **170 osób**, poranionych podczas starć ulicznych między Czechami a Niemcami, przypuszczają, że liczba rannych wynosi przeszło 200. Między poturbowanymi przez Czechów znajduje się także kilku posłów, a między nimi poseł Wolf, który otrzymał dwa silne uderzenia laską w głowę.

O powszechne głosowanie.

Praga. Czescy socyaliści narodowi chcieli wczoraj przed południem odbyć zgromadzenie na ulicy Władysława w sprawie powszechnego głosowania i drożyzny środków żywności. Policya zakazała odbycia tego zgromadzenia. Mimo to zebrało się około 1500 osób. Podczas rozpraszania ich przez policyę w kilku domach powybijano szyby.

Praga. Podczas wczorajszych zaburzeń ulicznych wybito szyby w „Domu niemieckim“, niemieckiej restauracyi i w lokalach niemieckich stowarzyszeń studenckich.

Lubiana. Wczoraj urządzili socyaliści w Narodnim Domu zgromadzenie na rzecz powszechnego prawa głosowania i przeciw bar. Gautschowi. Po zgromadzeniu wznoszono okrzyki przed domem rządowym i mieszkaniem posła Tavčara z powodu jego stanowiska w parlamencie w sprawie powszechnego głosowania, poczem policya zebranych rozproszyła.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Słychać, że Weckerle, Szell i Lukacs powołani zostali do cesarza w celach informacyjnych, ponieważ reaktywowanie gabinetu Fejervarego jest już postanowione.

Budapeszt. Poseł Lengyel oświadcza w napisanym przez siebie artykule, że główna walka rozegrać się teraz musi w koszarach. Należy bojkotować austryacko-niemieckich oficerów, węgierskich zaś oficerów rezerwy nakłonić do złożenia stopnia oficerskiego.

Wiedeń. Hr. Csaky odjechał wczoraj przed południem do swoich dóbr.

Zakaz korowodów.

Budapeszt. (W. B. K.). Dyrektor policyi Rudnay zakazał odbycia obu zapowiedzianych na dzień 3 b. m. korowodów.

Budapeszt. Policya uzasadnia zakaz odbycia korowodu z pochodniami w dniu jutrzejszym względami na spokój publiczny. Uchwalono urządzić projektowany korowód dnia 6 b. m. — Partya socyalno-demokratyczna uchwaliła na ten sam dzień odłożyć swój pochód.

Amnestya dla kolejarzy.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza, że król na wniosek ministra sprawiedliwości zarządził wstrzymanie wszelkich dochodzeń przeciw personalowi kolejowemu z powodu nie wypełniania obowiązków w kwietniu w 1904.

Odsłonięcie pomnika.

Crecy. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Jana Luksemburskiego. Burmistrz Pragi dr Srb wygłosił mowę, w której dał wyraz sympatyom narodu czeskiego dla Francyi.

Porta przeciw mocarstwom.

Konstantynopol. Porta odpowiedziała odmownie na notę zbiorową mocarstw, domagającą się pomnożenia międzynarodowych komisyj dla kontroli finansów Macedonii. Porta odpowiedziała, że projekt ten sprzeciwia się przestrzeganiu integralności Macedonii i zapowiada, że nie będzie uznawała delegatów finansowych mocarstw.

Zatarg rumuńsko-grecki.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Aten: Przyczyny, dla których rząd grecki odwołał swojego posła z Bukaresztu, są następujące: Napady na sklepy Greków i wogóle na poddanych greckich w Rumunii; znieważenie floty greckiej w Giurgiewie; nieusprawiedliwione wydalenie kilku Greków z Rumunii, którzy przez to znaczne ponieśli straty, między innymi dyrektora i redaktora dziennika greckiego „Patria“; demonstracye antigreckie w wielu miastach Rumunii, obrażające naród grecki. Rząd rumuński dał rządowi greckiemu jedynie wyjaśnienie co do trzech pierwszych punktów, a wskazując na to, że rzeczone zajścia w Rumunii są jedynie następstwem postępowania Greków względem ludności wołoskiej w Macedonii, odmówił wszelkiej satysfakcyi. Wówczas rząd grecki odwołał swojego posła, poczem i poseł rumuński opuścił Ateny.

Pożar w warsztatach wojskowych.

Tokio. W warsztatach wojskowych w Hieroszimii **wybuchł wczoraj pożar**, który zniszczył 20 budynków. Zarządzono śledztwo.

Tokio. Jak się zdaje, pożar w warsztatach wojskowych w Hiroszima, powstał z powodu podpalenia. Spaliło się ogółem 27 budynków.

Dżuma na kolei syberyjskiej.

Petersburg. Telegramy z Czity i Werchno Udinska donoszą, że na stacyach kolejowych Mandżurya i Dalajner zaszły wypadki **dżumy**. W Dalajner **zasłabło 20 osób, z tych 10 zmarło.**

Irkuck. (Doniesienie pet. Ag. tel.) Na kolei transbajkalskiej odbywa się lekarskie badanie podróżnych, przybywających ze wschodu. Urząd cłowy zaproponował wstrzymanie posyłek ze wschodu.

Wypadek w Tatrach.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Zakopanego, że turysta niemiecki Höferstein z Lüneburga w Hanowerze zaginął na turniach Mięguszowieckich. Przybył on wraz z towarzystwem od jeziora Szczyrbskiego nad Popradzki staw, gdzie się z towarzystwem rozstał i przeszedł przez Rysy nad Czarny Staw, skąd miał się udać na Mięguszowieckie. Ostatni raz widziano go nad Czarnym Stawem, studyującego mapę. Poszukiwania węgierskich i zakopańskich przewodników nie dały rezultatu.

Katastrofy okrętowe.

Helsingfors. Götöborski parowiec „Niord“ zderzył się w pobliżu wyspy Hön ze sztokholmskim parowcem „Robert“. „Robert“ zatonął z całą załogą (19 ludzi), z wyjątkiem 1 stolarza, którego wyratowano. „Niord“ przybył do Helsingforsu.

Londyn. „Standard“ donosi z Szangaju, że okręt Hsejevo najechał na minę i w przeciągu 10 minut zatonął.

Ibiza. (Wyspy Balearskie). Wczoraj zderzyły się tutaj dwa zagraniczne parowce, których pochodzenia dotychczas nie zdołano stwierdzić. Jeden z nich zatonął wraz z całą załogą.

Burza.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi z Nowego Jorku, że w okręgach przemysłu węglowego w zatoce meksykańskiej szalała ogromna burza, która zniszczyła zbiory ryżu, trzciny cukrowej i bawełny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Podziękowanie.

Przerwawszy w zimie b. r. wskutek znanych wypadków w Królestwie, naukę szóstej klasy realnej w Warszawie, a nie chcąc stracić roku szkolnego, zgłosiłem się z końcem kwietnia **do zakładu wojskowo-naukowego pp. rotmistrza A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie**, z prośbą o przygotowanie mnie prywatnie do egzaminu wstępnego dla klasy VII tutejszych szkół realnych.

Przyjęty życzliwie przez Dyrektora Zakładu, p. Kornbergera, rozpocząłem naukę przygotowawczą, wprost do matury.

Dzięki niestrudzonej opiece p. Dyrektora Kornbergera i jego szczerej trosce o postęp w mej nauce, dzięki doborowi sił nauczycielskich, ukończyłem w ciągu pięciu miesięcy nauki VI i VII klasy, i zdałem w dniu 27 września br. z dobrym postępem maturę w pierwszej szkole realnej w Krakowie, wobec komisyi egzaminacyjnej pod przewodnictwem Radcy Dworu J. W. Pana Frankego.

Rozstając się z Zakładem, nie mogę się powstrzymać od wyrażenia niniejszem mej najgłębszej wdzięczności za tak znakomite pokierowanie mą pracą.

3419 **Władzimier Kapliński.**

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 681·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791·—. Akcye Anglobanku 314·50. Akcye Unionbanku 568·—. Akcye Länderbanku 449·75. Akcye Bankvereinu 572·—. Akcye Bodencredit 1045·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560·—. Akcye kolei państwowych 673·50. Akcye kolei południowej 106·—. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei północnej 5840. Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 544·—. Akcye Rima Muranyi 550·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2777·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 375·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 948·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·55. Renta majowa 100·45. Renta koronowa austryacka 100·55. Renta koronowa węgierska 96·40. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·60. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 101·80. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 147·50. Marki 117·46. Ruble 254·—.

Cukier spokojny 19·85—19·90. Spirytus słaby 37·60 do 38·00. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po ospałym przebiegu silne na budapesztańskie kupna w kolejach państwowych i berlińskie kredyty.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 października (godz. 1 w południe.)

	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	06	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	118	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100	75	101	75
4% " " "	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	95	102	95
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	50	100	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99	50	—	—
4% " " " " " " 41-letn.	99	75	—	—
4% " " " " " " 56-letn.	99	95	100	95
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	—	99	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	100	75	101	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	25	100	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	98	—	99	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560	—	566	—
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583	—	586	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta papierowa	100	25	100	45
4 2/10% wspólna renta srebrna	100	20	100	60
4% renta koronowa austryacka	100	50	100	70
4% renta koronowa węgierska	96	50	96	75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

SPRAWA ANGELUSA.

(Z sali sądowej).

Kraków, 2 października 1905.

Zakład Angelusa! Któż nieznał w Krakowie tego prywatnego lombardu, któż nieinteresował się nim! Od rana do zmierzchu tłumy gromadziły się w ciemnej sieni domu l. 3 przy ulicy Wiślnej, gdzie mieścił się ten „dobroczynny“ Zakład. Niesiono tam do zastawu zarówno na tysiące szacowane klejnoty, jak wyniszczone odzienie lub wytartą obrączkę ślubną, by dla zakupna węgla w zimie lub kawałka chleba dla rodziny, wziąć za nie w zastawie kilka koron lub kilkadziesiąt groszy.

Sześć lat trwała egzystencya Zakładu, który rósł, potężniał, budował własną kamienicę, przyjmował wspólników, gdy nagle w lecie roku ubiegłego rozeszła się wieść, że w Zakładzie tym źle się coś dzieje. Mówiono o sądowej rewizyi, jaka się tam odbyć miała, o tem, że księgi zabrano i opieczętowano. Wieść ta wkrótce stała się prawdziwą, a w ślad za nią nastąpiły inne wieści, które nie mniej okazały się prawdą. Włodzimierz Angelus został uwięziony, gdyż sąd stwierdził ogromne oszustwa popełnione w jego Zakładzie, dalej taksator zakładu Franciszek Limanowski i manipulantka Julia Brachówna uwięzieni także, nad Zakładem zastawniczym zawieszono kuratelę rządową. Główny wspólnik Angelusa, Konstanty Małkowski ucieka zagranicę, interesa Zakładu zlikwidowano, a sprawa stała się głośną. Ogół dowiaduje się zaś, że Zakład Angelusa był przybytkiem gdzie na kieszeniach klientów, przeważnie ludzi ubogich, popełniano nadużycia. Sprawa Angelusa lubo sama dla siebie stanowi zamkniętą całość, należy niejako do owego wielkiego koła sensacyjnych procesów karnych, które w ciągu ostatnich dwóch lat rozsądzane były w Krakowie. Kolejarze, Pilawski i Holik, sprawa Balickiego, znowu kolejarze, znowu Holik, w końcu Angelus. Świadkowie klasyczni jednej rozprawy są oskarżonymi w drugiej, skazani w jednym procesie w następnym znów występują jako oskarżyciele i świadkowie. U Angelusa zastawiają przeważnie skradzione klejnoty kolejarze, Angelusa ostrzega przed rewizyą St. Balicki, w sprawie kolejarzy i Holika o kolię brylantową hr. Borkowskiej Angelus, dzisiejszy oskarżony, występuje jako świadek.

Co się zaś tyczy obecnej sprawy Angelusa przed sądem, to ma ona za przedmiot oszustwa w jego zakładzie zastawniczym popełniane, a przebieg ich i rozmiar przedstawia tu poniżej, streszczenie olbrzymiego aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratoryę. Brzmi on jak następuje:

Założyciel Zakładu, jego wspólnicy i pracownicy.

W dniu 7 listopada 1898 roku, Włodzimierz Angelus otwarł w Krakowie, przy ul. Wiślnej, koncesyonowany Zakład zastawniczy, uzyskawszy przedtem ze strony namiestnictwa potwierdzenie regulaminu, podług którego ten prywatny lombard miał być prowadzony.

Atoli do prowadzenia takiego interesu Angelus nie posiadał ani rutyny, ani kapitału. Był bowiem przedtem Włodzimierz Angelus subjektem handlowym, zawiadowcą handlu, korespondentem, buchalterem, agentem, właścicielem drukarni i handlu galanteryjnego, słowem wszystkiem po trochu, a niczem z powołania; przedsiębiorstwo zaś nowe rozpoczął z długiem 16.000 kor., z czego 8 000 kor. — użył na spłatę dawniejszych zobowiązań, 8.000 kor. zaś przeznaczył na złożenie przepisanej kaucyi.

W braku jednak kapitału i rutyny, rozporządzał Angelus niezwykłym sprytem i odwagą nielękającą się nawet przed wkroczeniem na drogę występku, dzięki czemu, prowadził swój Zakład przez lat sześć, z korzyścią dla siebie a szkodą dla setek, a nawet tysięcy biednych ludzi, mógł też wspólnikom swym, od włożonych przez nich kapitałów, opłacać wysokie procenta, mógł dalej prowadzić wygodne a nawet zbytkowne życie i mimo dozoru wykonywanego przez magistrat krakowski, mimo, że każdy kto z jego Zakładem wszedł w styczność, wychodził stamtąd pokrzywdzonym, mógł ukrywać przez szereg lat przed okiem władz, swoją karygodną działalność.

Takiego dużego, skomplikowanego przedsiębiorstwa, jakiem jest Zakład zastawniczy, nie można prowadzić bez licznego personalu pomocniczego, z drugiej strony krzywdzenie przez szereg lat stron, nie da się prowadzić bez wtajemniczonych i idących z właścicielem, ręka w rękę, wspólników.

Współpracownikami a zarazem takimi wspólnikami Angelusa byli: Konstanty Małkowski kapitalista, dla którego pieniądz był celem życia, a który włożywszy w przedsiębiorstwo Angelusa 60.000 koron, oprocentowanych w stosunku 10%, był nadto kasyerem Zakładu, pobierając rocznie 5.000 koron; — był dalej Franciszek Limanowski, dawny jubiler, później taksator kosztowności Zakładu, z pensyą 2.400 koron; — była wreszcie manipulantka Zakładu Julia Brachówna, zatrudniona u Angelusa od młodego dziewczęcia, a wynagradzana płacą 1.200 kor. rocznie.

Regulamin Zakładu.

Zakład zastawniczy Angelusa przyjmował w zastaw papiery wartościowe, kosztowności, oraz wszelkie inne przedmioty użytku domowego, jak garderoba, sprzęty i t. p., słowem każdą bez wyjątku rzecz, przedstawiającą jakąkolwiek wartość.

Papiery wartościowe przyjmowane były w zastaw bez oszacowania, poniżej wartości kursowej, kosztowności natomiast i garderoba ulegały ocenieniu, a funkcye oceniającego kosztowności pełnił Franciszek Limanowski, taksatorem garderoby i innych rzeczy był niejaki Wawrzyniec Jakus. Po ocenieniu zastawu następowała manipulacya wpisywania zastawu do ksiąg, lecz mimo wyraźnego postanowienia regulaminu, wpisywano nazwisko zastawcy jedynie przy zastawie papierów wartościowych, opuszczano je natomiast przy kosztownościach i garderobie i t. p. — Następnie zastaw opakowany i zaopatrzony kuponem składany bywał w magazynie, a zastawca udawał się z kartką zastawniczą do kasyera Małkowskiego, który wypłacał mu pożyczkę. A następnie..., albo zastawca wykupywał zastaw płacąc pożyczoną kwotę i procenta, albo prolongował zastaw opłacając tylko procenta, albo wreszcie zaniedbywał wykupu i prolongaty, a wówczas następowała sprzedaż zastawu. W pierwszym i drugim wypadku, to jest przy wykupnie lub prolongacie zastawu, Zakład miał prawo liczyć sobie procenta, które wynosiły podług zatwierdzonego przez namiestnictwo regulaminu: od papierów wartościowych 12% do dwóch miesięcy, jeżeli czas trwania zastawu wynosił najmniej 3 miesiące, to 10%, — od kosztowności najwyżej 14%; od innych przedmiotów zawsze 24%.

Jeżeli w terminie regulaminowym zastawca przedmiotu swego ani nie wykupił, ani nie prolongował, miał prawo Zakład zastawy takie w drodze publicznej licytacyi sprzedać, a tytułem kosztów licytacyi mógł potrącić sobie najwyżej 2%. Licytacye te odbywać się miały pod nadzorem komisarza magistratu, który powinien był stwierdzić uzyskaną cenę licytacyjną. — Nadwyżkę ze sprzedanego zastawu, powyżej ceny szacunkowej, powinien Zakład po odtrąceniu sobie kosztów licytacyi, wrócić zastawcy; gdyby zastaw sprzedany był niżej ceny szacunkowej, Zakład mógł przedmiot ten za cenę wywołania nabyć na własność, wtedy jednak Zakład nie miał prawa już domagać się od zastawcy zwrotu poniesionej straty.

Takie są w krótkiem, lecz potrzebnem dla zrozumienia zarzutów, streszczeniu, postanowienia regulaminowe, podług których Angelus powinien był postępować, lecz nie postępował tak, trzymając sie własnego systemu, celem wyzyskiwania ogółu.

Oszustwa przy wykupnie i prolongatach papierów wartościowych. 9.000 poszkodowanych.

Zaznaczyć należy, o czem zresztą powszechnie było wiadomo, że grono klientów Zakładu Angelusa składało się przeważnie z osób, których albo rzeczywista potrzeba gotówki, albo łatwość i szybkość, z jaką na zastaw udzielano kredytu, skłaniały do korzystania z jego pomocy. Angelus miał zatem w regule do czynienia z osobami, które nie znając szczegółowych postanowień regulaminu, nie oryentowały się w skomplikowanej taryfie procentowej, a nie umiejąc samoistnie wyliczyć tego, co Zakładowi się należy zapłacić, stanowiły podatny materyał wyzysku. Wprowadzenie zastawców w błąd i wyzyskanie ich nieświadomości następywało zarówno przez to, iż Angelus i Małkowski, działając w porozumieniu, obliczali i pobierali od stron przy wykupnie i prolongatach papierów wartościowych 12%, zamiast ustawowego 10%, twierdząc w razie zapytania, że procent taki się istotnie należy, ale i przez to, że zastawcom wręczali kartki zastawnicze, z wydrukowaną na nich fałszywą stopą procentową.

Co do tego faktu oszustwa, przyznał słuchany w śledztwie Włodzimierz Angelus, że spostrzegłszy przy bilansach, że Zakład zastawniczy przynosi mu straty, podniósł samowolnie taryfę procentową, przy końcowem jednak przesłuchaniu, już po ucieczce Małkowskiego, usiłował Angelus zwalić całą winę na Małkowskiego, który w ten sposób dochody zastawu chciał powiększyć. Do tych nieprawych manipulacyj przyznał się słuchany w śledztwie Małkowski i potwierdził je Franciszek Limanowski, a badanie rzeczoznawców fachowych wykazało, że ten oszukańczy system stosowany był przy wykupnie i prolongacie wszystkich bez wyjątku papierów wartościowych, przeważnie losów. Dokładnej szkody, wynikłej z tego dla stron, nie można było określić, gdyż w księgach Zakładu nie było wyszczególnienia tego rodzaju zastawów, a większość kartek zastawniczych na papiery wartościowe, usunął Angelus przed rewizyą policyjną, dokonaną dnia 4 lipca 1904 r., a to wskutek ostrzeżenia udzielonego mu przez byłego nadkomisarza policyi Stanisława Balickiego.

W szeregu słuchanych w sądzie świadków, na powyższą okoliczność najbardziej obciążyli Angelusa dwaj poszkodowani: Maksymilian Kowarzyk i Józef Łosik, którzy za zastawione losy opłacali ogromne sumy. Badanie dalszych 9.000 poszkodowanych, pominął sędzia śledczy ze względu na zupełne przyznanie się obwinionych i orzeczenie rzeczoznawców.

„Nadbić“ czyli oszustwo przy sprzedaży papierów wartościowych i książeczek Kasy Oszczędn.

Przy sprzedażach papierów wartościowych z wolnej ręki, w czasie od 19 czerwca 1900 r. do 10 października 1904 r. rozwinęli obaj wspólnicy: Włodzimierz Angelus i Konstanty Małkowski rozległą oszukańczą działalność w tej formie, że w miejsce należnych odsetek po 10% obliczali i pobierali 12%, zaś za koszta wysokości 1% pobierali znacznie więcej. Dalej Angelus i Małkowski sprzedawszy w kantorze Braci Eihenschütz zastawione u nich losy, lub zrealizowawszy zastawione u nich wkładkowe książeczki Kas oszczędności, wykazywali stronom niższą kwotę jako cenę sprzedaży, względnie realizacyi, nakoniec, po obliczeniu swych wygórowanych należytości, wypłacali zastawcom znacznie niższą nadwyżkę, niż ta, jaka się im należała.

Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców sądowych, przyznania się Angelusa a częściowo także zeznań poszkodowanych osób stwierdzono, że obaj wspólnicy skrzywdzili tym sposobem 39 zastawców, na łączną kwotę 477 K 12 hal.

Angelus zeznał wyraźnie i przyznał się wzupełności, iż rzeczywiście tak postępował, a uzyskane nieprawnie zyski, składał do Kasy zakładu zastawniczego, że jednak czynił to z namowy Małkowskiego, który o nieprawidłowościach tych wiedział, sam w nich współdziałał i w interesie powiększenia dochodów zakładu, usilnie go do tego nakłaniał. Gdy Małkowski widział lub słyszał że on, Angelus stronom wypłacał rzetelnie nadwyżki za sprzedane losy lub zrealizowane książeczki Kas oszczędności, zbliżał się do niego i szeptał słowo „nadbić“, co miało oznaczać, że kwotę należącą się stronie rzetelnie, trzeba obniżyć. Te zeznania Angelusa, jakoby oszustwa tego był wyłącznie winien Małkowski, nie mogą zasługiwać na zupełną wiarę, zwłaszcza, że złożone zostały dopiero po ucieczce Małkowskiego, a Angelus spodziewał się, że obciążając swego, niemogącego się bronić wspólnika, siebie w lepszem świetle przedstawi.

Wobec zupełnego zatem przyznania się Angelusa i orzeczenia znawców, przesłuchanie stukilkudziesięciu świadków-poszkodowanych, trudnych z braku adresów do odszukania, okazało się zbytecznem i zostało ze względu na to zaniechanem.

400%! oszustwa przy wykupnie i prolongacie kosztowności.

Takiego samego oszustwa jak przy wykupnie i prolongacie papierów wartośc., dopuszczali się Angelus i Małkowski przy wykupnie i prolongacie kosztowności i to jeszcze z lepszym skutkiem. Obliczali oni bowiem i pobierali od zastawców zamiast regulaminowych odsetek po 14%, po 18%, a czasem i wyżej, zaś w miejsce należytości stemplowej, według skali I. — należytość według znacznie wyższej skali II. Lecz rozmiary oszustwa w tym kierunku nie mogły być dokładnie zbadane, ani bowiem księga zastawnicza, ani kartki nie podają nazwiska zastawcy, ani obliczenia należytości, ani też obwinieni nie złożyli w tym względzie żadnego przyznania.

W zarzutach więc w tym kierunku, sąd ograniczył się jedynie do tych faktów, co do których sami poszkodowani zgłosili się w sądzie i poczynili dokładne, przez sąd później stwierdzone, zeznania.

Najbardziej w tym kierunku obciążyły Angelusa i Małkowskiego zeznania: Dawida Heidenfelda, Władysława Matejki, i Szymona Wilczyńskiego, z których pierwszy zeznał iż przy zastawach kosztowności w r. 1904 liczył mu Angelus zawsze procent wyżej 20%, a czasem tylko na opozycyę zastawcy opuszczał coś, przepraszając, że „się pomylił“.

Heidenfeld był także niejednokrotnie świadkiem, jak ludziom bardzo ubogim liczono procenta wprost rażące. Matejko zaś, wysłuchał raz żalów pewnej kobiety wiejskiej, która w sieni lombardu Angelusa użalała się i płakała, że brano od niej wciąż bardzo wysoki procent. Matejko w rozmowie z tą kobietą obliczył, że zapłaciła ona 400%.

W ogólnem swojem tłomaczeniu się w śledztwie twierdził Włodzimierz Angelus, że on przy wykupnie kosztowności, pobierał jedynie regulaminowe procenta i koszta, natomiast, że istotnie przy prolongatach Małkowski liczył stronom nadmierne należytości. Manipulacya jednak w zakładzie była tego rodzaju, że wprost wyłącza możliwość, by z pośród dwóch, w interesie tym zajętych funkcyonaryuszów, jeden bez wiedzy i woli drugiego, krzywdzić mógł zastawców, czasami głośno się o krzywdę upominających. Zresztą i w tym względzie złożył Franciszek Limanowski zeznania obciążające obu obwinionych.

Sprzedaż zastawów na licytacyach.

W dniu 4 lipca 1904 miała się odbyć w zakładzie Angelusa rewizya policyjna, o której Angelus ostrzeżony przez Stanisława Balickiego, zdołał usunąć nietylko 9.000 kartek zastawniczych, ale i jedenaście zeszytów obliczeń cen licytacyj na których sprzedawano nie wykupione zastawy.

Licytacyi takich odbyło się w zakładzie Angelusa czternaście, lecz tylko w ręce sądu dostały się po skrupulatnej rewizyi trzy zeszyty obliczeń licytacyjnych, z których się jednak można było przekonać o oszustwach i w tym też kierunku. Oszustwo tutaj popełnione przez Angelusa i Małkowskiego polegało na tem, iż w miejsce procentu wynoszącego przy kosztownościach najwyżej 14% a przy garderobie 24%, obliczali stronom i pobierali od nich znacznie wyższy procent i wyższe sobie liczyli koszta licytacyjne, stempel liczyli zaś sobie znowu podług skali II, oprócz tego, tak samo jak przy papierach wartościowych, nadwyżki za sprzedane zastawy stronom albo wypłacali niższe, albo wcale nie wypłacali.

Rzeczoznawcy sądowi, którzy badali protokoły i owe trzy zeszyty obliczeń licytacyjnych jakie sąd zdołał zabrać podczas rewizyi, stwierdzili, że tylko przy tych trzech razach pobrano od stron tytułem procentu więcej o 410 koron, a tytułem kosztów licytacyjnych więcej o 665 kor. Ten ustęp oskarżenia ilustruje prokuratorya kilkunastu przykładami i faktami, z których w tem miejscu jeden przytaczamy. I tak: p. Julia Wilczyńska zastawiła u Angelusa dwie obrączki złote za 14 koron; obrączki te sprzedał Angelus na licytacyi za 19 K. lecz zastawczyni, p. Wilczyńskiej, wypłacił nadwyżkę tylko 10 halerzy, resztę licząc sobie jako koszta i procenta.

Dalsze oszustwa w tym kierunku. Angelus oskarża Małkowskiego.

W celu uzasadnienia oskarżenia o oszustwa dokonywane przy licytacyach, jak powyżej, których zeszyty obliczeń i protokoły usunięte zostały przed rewizyą przez wspólników, prokuratorya posługuje się tylko materyałem dowodowym, dostarczanym sądowi przez samych poszkodowanych, a tych jest wprost... legion. Z ważniejszych, bardziej pokrzywdzonych, których oszukanie doskonale charakteryzuje Angelusa i Małkowskiego, są: Feiwel Blecheisen, przy sprzedaży zastawu: dziewięciu paltotów, pokrzywdzony na 12 K 40 hal., drugi raz ten sam zastawca na 20 K 86 hal. — Julian Brzeziński przy sprzedaży zastawu: kosztowności pokrzywdzony na 18 K 23 hal; Franciszek Cużydło przy sprzedaży jego zastawu: ubrania i materye sukienne, pokrzywdzony na 15 K 88 hal.; Władysław Łabaj przy sprzedaży jego zastawu: złotego łańcuszka, pokrzywdzony na 6 K 23 hal., Izabela Rudnicka przy sprzedaży swego zastawu: kosztowności, pokrzywdzoną została na 20 K 37 hal.; zaś Józefowi Schatzowi zamiast nadwyżki w kwocie 15 K 8 hal. za sprzedane jego kosztowności, dał Angelus zaledwie 20 hal. Dalej w ustępie tem figuruje cały szereg osób, w ten sposób przez Zakład pokrzywdzonych.

Angelus w śledztwie przyznał się do tych czynów karygodnych, podając iż spostrzegłszy przy bilansie, że zakład pracuje ze stratą (?) podniósł stopę procentową i pobierał przy zastawach kosztownosci sprzedanych na licytacyi procent w stosunku 18% zaś za koszta licytacyi 8 do 10%. Przy późniejszem jednak przesłuchaniu, już po ucieczce Małkowskiego, zeznał Angelus, że tylko Małkowski był tym, który przekonawszy się że koszta licytacyi nie pokrywają wydatków, oświadczył Angelusowi, że jeżeli on nie będzie liczył wyższych kosztów i procentów, ze spółki wystąpi i kapitały swoje wycofa. Pod grozą tą dał się Angelus nakłonić do opisanych wyżej nadużyć, które konsekwentnie popełniał.

Usuwanie zastawów z pod licytacyi.

Angelus dążąc bezwzględnie choćby drogą oszukańczą, do osiągnięcia jak największych zysków, ze swego przedsiębiorstwa, powołał do życia swego wynalazku system, polegający na tem, iż drogocenniejsze fanty z pod licytacyi usuwał, do protokołu licytacyjnego jako sprzedane, fałszywie je zaciągał, w rzeczywistości sobie je zatrzymywał, lub z wolnej ręki sprzedawał, a zastawcom albo minimalną, albo żadnej zgoła nadwyżki niewypłacał.

Głównie sprzyjającą okolicznością do pełnienia takiego oszustwa był brak kontroli nad przebiegiem licytacyi. W prawdzie przy każdej licytacyi był obecny komisarz magistratu, który powinien na przebieg litytacyi baczną uwagę zwracać i protokół, zbadawszy jego treść podpisać, lecz kontrola ta wykonywana była tak niedbale, że Angelus miał zupełnie wolne ręce i w obecności komisarza mógł ważniejsze i kosztowniejsze fanty z pod licytacyi usuwać. Później fałszował Angelus protokóły licytacyjne w porozumieniu z manipulantką swą Brachówną w ten sposób, że zastawy z pod licytacyi usunięte na osobnych arkuszach kazał wpisywać i arkusze te do protokółu licytacyi dołączał, a komisarz magistratu nie badając całości kilkuarkuszowego protokołu, na ostatniej stronicy tegoż swój urzędowy podpis kładł, stwierdzając tym podpisem zgodność przeprowadzonej licytacyi co do każdej pozycyi każdego zastawu, z protokołem. Urzędnicy krakowskiego magistratu: dr Maryan Kleja, Stanisław Grosser, dr Stanisław Ciechomski i dr Jan Rynczarski, którzy jako komisarze rządowi przy licytacyach w Zakładzie Angelusa interweniowali, przyznali, iż nie podejrzywając Angelusa o nieuczciwe manipulowanie, ograniczyli się nad czuwaniem formalnem przy licytacyach i protokół w zaufaniu nie patrząc na treść podpisywali. Do winy w tym kierunku przyznali się: Angeles i Brachówna, a potwierdził te szczegóły taksator Limanowski.

Ale co uszło uwagi kontrolorów rządowych, komisarzy magistratu krakowskiego, nie uszło uwagi innych osób. A osobami tymi byli zawodowi licytańci, licytańci-artyści, ze sprzedaży drogich przedmiotów kupionych za tanie pieniądze po licytacyach głównie się utrzymujący, panowie: Dawid Majer Goldlust, Franciszek Hirschprung, Chiel Spiegel, Józef Trader, Hirsch Mund, Jakób Beer Rosenbaum, Maurycy Brenner, Rubin Langer i wódz ich wszystkich Aron Gayer. Ci stali goście wszystkich w Krakowie licytacyi zeznali w sądzie, że wiedzieli o tem, że w zakładzie Angelussa działy się nadużycia, bo nigdy tam żaden naprawdę cenny przedmiot niebył poddawany licytacyi.

Według zaś przyznania się Angelusa, zeznania Limanowskiego i Józefa Jakusa, ulegały usunięciu te zastawy, które znajomi i członkowie rodziny Angelusa przed licytacyą oglądnęli i dla siebie zatrzymać kazali, oraz te fanty, które Angelus sam dla siebie za cenę szacunkową nabyć postanowił. Takie usunięte z pod licytacyi zastawy, kupowali także: Franciszek Limanowski i Julia Brachówna.

Badania rzeczoznawców wykazały, że podczas 15 licytacyi pod kierunkiem Angelusa odbytych, z powodu usunięcia pewnych zastawów, właściciele tychże ogółem ponieśli straty na **22.500 koron**.

Dla ilustracyi tego rodzaju oszustwa z ogromnej liczby faktów przytoczymy tylko kilka. I tak, niejaki Feiwel Blecheisen zastawił w dniu 23 grudnia 1902 r. u Angelusa trzydzieści trzy ubrań męskich, sześćdziesiąt cztery zarzutek i cztery haweloki za kwotę 460 K. Protokół (sfałszowany) dwunastej licytacyi stwierdza, że przedmioty te sprzedane zostały za kwotę 620 K, w rzeczywistości ubrania te kupili z wolnej ręki od Angelusa różni kupcy, za cenę przenoszącą przypuszczalnie 1500 K. Blecheisen podał wartość swego zastawu na kwotę 2632 K, tytułem nadwyżki otrzymał jednak od Angelusa tylko 36 K, zatem po odtrąceniu procentów i kosztów licytacyjnych, Blecheisen oszukany został na kwotę 2062 K.

W dniu 24 października 1901 zastawił p Antoni Zapalski u Angelusa broszę hr. Filomeny Starzeńskiej wartości przeszło 1000 K, za kwotę 300 K. Protokół (sfałszowany) dziesiątej licytacyi opiewa, że brosza ta została sprzedana za kwotę 390 K, w rzeczywistości sąd stwierdził, że brorzę tę sprzedał Angelus z wolnej ręki za pośrednictwem Julii Brachówńej p. Franciszce Szanior za kwotę 900 K. Ponieważ Angelus wypłacił potem właścicielce broszy nadwyżkę za sprzedany zastaw w kwocie 70 K 40 h, przeto strata właścicielki wynosi 629 K 60 h.

Z innych poszkodowanych w ten sposób wylicza oskarżenie pp.: Izabelę Rudnicką (szkoda na srebrach 424 K.), Szymona Metelesa (strata na biżuteryach 179 K), Feiwela Knellera (strata na biżuteryach 124 K), Mieczysława Gruszczyńskiego (strata na kosztownościach 247 K), i wielu innych, którzy na rozprawie w charakterze świadków — poszkodowanych, staną.

Współwina Julii Brachównej.

W powyżej opisanych czynach karygodnych Włodzimierza Angelusa, brała udział także manipulantka Zakładu Julia Brachówna a to w sposób dwojaki.

Ona bowiem fałszowała protokoły licytacyjne w porozumieniu z Angelusem i ona też do protokołu licytacyi podsuwała arkusze, obejmujące przedmioty z pod licytacyi usunięte. Ponadto popierała Brachówna oszukańczą działalność swego szefa w ten sposób, że usunięte zastawy częścią sama nabywała, częścią, za osobnem przez Angelusa jej wypłaconem wynagrodzeniem pośredniczyła w sprzedaży tych fantów osobom trzecim, a czyniła to z pełną świadomością, że przez to krzywda zastawcom wyrządzona została. Prócz tego wynika z zeznań: Maryi Szanior, Heleny Kopf i Bolesława Armatowicza, iż Brachówna bardzo często ofiarywała im do kupna drogie kruszce i drogie kamienie, które niewątpliwie pochodzić musiały z zastawów z pod licytacyi usuniętych, których jednak pochodzenia z powodu sfałszowania protokołów, stwierdzić niemożna było.

Współwina Franciszka Limanowskiego.

W mniejszym wprawdzie zakresie, jak Brachówna, lecz w analogiczny zupełnie sposób współdziałał w oszustwach Angelusa Franciszek Limanowski przez to, iż nabywał od Angelusa z wolnej ręki, przed licytacyą, pojedyncze zastawy. Limanowski w śledztwie przyznał, że sam sobie wybierał ze skarbca przedmioty jak np. zegarki, łańcuszki, pierścionki i t. p., które zakupił z wolnej ręki od Angelusa mniej więcej za 400 K. Przy rewizyi zaś

znaleziono w mieszkaniu Limanowskiego i skonfiskowano: pierścionek złoty z ametystem, trzy szmaragdy, pierścień złoty z granatem, dukat, bransoletę złotą z szafirem i koralem, bransoletę złotą łańcuszkową, dwa pierścienie z turkusami, jeden pierścień z szafirem, jeden duży szafir, **54 brylantów**, 8 opali, oraz maszynę do szycia własność Mojżesza Feila. Nadto zeznali jubilerzy: Armstowicz, Jachimowicz i Wojciechowski, że Limanowski sprzedawał im często drogie kamienie, które niewątpliwie przed licytacyą, ze skrzywdzeniem ich właścicieli, od Angelusa nabył.

Fałszywe zapewnienia.

Aby niedopuścić do wykupna lub prolongaty drogocennych zastawów, na które właściciele lombardu, Angelus i Małkowski, mieli apetyt, zapewniali oni zastawców, że zastaw ich na najbliższej licytacyi nie będzie jeszcze sprzedany, i że czas jeszcze na prolongatę, albo że już został sprzedany. Tym sposobem wprowadzali zastawców w błąd co do konieczności, względnie możności wykupna lub prolongaty, a gdy potem zastawca oczekiwał spokojnie naznaczonego mu przez Angelusa terminu, własność jego, którą mógł i chciał zastawca wykupić, dawno była w posiadaniu osób trzecich. Z bardzo wielu poszkodowanych przez tego rodzaju fałszywe zapewnienia, wymienić należy dla ilustracyi kilku. I tak: p. Wanda Strumiło zastawiła w listopadzie r. 1901 u Angelusa dwa futra wartości 400 koron, a w styczniu 1902 wiele innych cennych przedmiotów wartości 138 koron. Zastawy te chciała p. Strumiło w przepisanym terminie wykupić, przedtem prosząc Angelusa, aby ich przypadkiem na licytacyę nie puszczał, co tenże jej przyrzekł. Gdy się jednak właścicielka po wykup zgłosiła, Angelus oświadczył jej, że zastawy sprzedał na licytacyi ze stratą dla siebie. Z powodu tego fałszywego zapewnienia poniosła p. Strumiło stratę: na futrach w kwocie 360 kor. na innych przedmiotach w kwocie 119 koron. Dalej z powodu takich fałszywych zapewnień ponieśli straty zastawcy: Eufrozyna Krowicka na sprzedanem jej futrze 35 koron; Marya Presz na biżuteryach 72 kor.; Aniela Stylo na biżuteryach 121 kor.; Henryka Wieczorkowska na futrze 66 kor. Podług orzeczenia znawców, łączna szkoda wynikła z oszukańczej działalności Angelusa i Małkowskiego, spowodowanej fałszywemi zapewnieniami, wynosi 834 korony. Przytoczone sobie w śledztwie tego rodzaju fakta, Angelus tłómaczył pomyłką lub że nie może sobie przypomnieć jak to było.

Angelus pośrednikiem „z wolnej ręki“.

Czasami ktoś mający w zastawie u Angelusa jakiś cenny przedmiot, a potrzebujący gotówki, udawał się do Angelusa z prośbą, by ten zastaw jego sprzedał z wolnej ręki, lub też Angelus sprzedaż taką sam zastawcy proponował. Gdy jednak taka sprzedaż przyszła do skutku, Angelus całą nadwyżkę zatrzymywał dla siebie, twierdząc przed zastawcą, że przedmiot jego sprzedał albo po cenie zastawionej, albo nawet ze stratą. W taki sposób pokrzywdził Angelus p. Zofię Lewenfeldową na kwotę 180 kor.; p. Bożenę Rogoyską zaś na kwotę 1000 koron.

P. Rogoyska mianowicie zastawiła u Angelusa cenne precyoza: kolczyki bryiantowe, zegarek, pierścienie, łańcuchy złote, bransolety i przedmioty te poleciła Angelusowi z wolnej ręki sprzedać. Angelus jednak część klejnotów wartości przeszło 1000 koron darował swej żonie, resztę sprzedał niewiadomo komu i niewiadomo za ile, właścicielce, p. Rogoyskiej, wypłacając tylko 600 koron, twierdząc, że więcej za nie niedostał.

Do czynów powyższych Angelus w śledztwie w zupełności się przyznał.

Sprzeniewierzanie zastawów.

W dniu 19 stycznia 1903 niejaki Antoni Taboł, zastawił u Angelusa skradzione przez Ignacego Złotara w składzie Bernarda Aptera futro wartości 140 koron. Gdy od złodzieja kartkę zastawniczą odebrano i wydano ją Apterowi, ten nadaremnie dopominał się o wydanie mu futra. Angelus twierdził bowiem, że futro zostało dawno na licytacyi sprzedane. Jak jednak śledztwo stwierdziło, futro to nigdy nie szło na licytacyę; gdzie się podziało — niewiadomo, a Angelus faktu tego nie chciał czy nie umiał wyjaśnić. W podobny sposób Angelus sprzeniewierzył lornetkę p. Juliana Brzezińskiego, twierdząc przed nim, że zastaw jego wydał jakiemuś ekspresowi „na słowo“, gdy mu ten powiedział, że kartkę zastawniczą zgubił.

Angelus nakłania do fałszywych zeznań.

Gdy przeciw Angelusowi toczyło się śledztwo sądowe i gdy rozpatrywano także zarzut, czy na szkodę Izraela Taffeta, Angelus nie usunął części jego zastawu (wina szampańskiego) z pod licytacyi, Angelus starał się nakłonić woźnego zakładu Wawrzyńca Jakusa, by ten w sądzie zeznał, że gdy szampan wnoszono do mieszkania p. Aleksandry Dysterlow, tej ostatniej nie było w Krakowie, podczas gdy, jak sama to p. Dysterlow stwierdziła w sądzie, obecną ona wtedy w Krakowie była.

Limanowski kupuje kradzione przedmioty.

Ostatni wreszcie rozdział aktu oskarżenia dotyczy przekroczenia z § 477 k. k. (nieostrożność przy kupowaniu podejrzanych przedmiotów), popełnionego przez Franciszka Limanowskiego przez to, iż ten w roku 1902 nabył za 10 koron od Michała Bielca skradzioną u p. Chłapowskiego perłę wartości 150 koron, mimo że jako zawodowy jubiler i długoletni taksator kosztowności mógł przypuszczać, że tak drogocenny przedmiot u wyrobnika, z pewnością z kradzieży pochodzi.

Oskarżenie.

Ten powyższy stan sprawy, stwierdzony dochodzeniami sędziego śledczego, skłonił prokuratoryę państwa, że oskarżyła:

Włodzimierza Angelusa, urodzonego w r. 1854 w Krakowie, żonatego, już karanego za przekroczenie z § 11 ustawy prasowej, o zbrodnię oszustwa z § 197, 199 i 200 k. k. i o zbrodnię sprzeniewierzenia z paragrafu 183 k. k.

Konstantego Małkowskiego, urodzonego w Gozycach, gub. warszawska, lat 48 liczącego, kapitalistę, o zbrodnię oszustwa z § 197—200 k. k.

Julię Brachównę, urodzoną w Tarnowie w r. 1871, stanu wolnego, manipulantkę w zakładzie zastawniczym, o współwinę w zbrodni oszustwa z § 5, 197 i 200 k. k. — wreszcie

Franciszka Limanowskiego, urodzonego w Toniach w r. 1853, żonatego, taksatora zakładu Angelusa o współwinę w zbrodni oszustwa z § 5, 197, 200 k. k. i o przekroczenie § 477 k. k.

Pierwszy dzień rozprawy.

Rozprawa rozpocząć się miała o godz. 9-tej rano, lecz już przed ósmą wiele osób stało przed bramą sądu karnego, żądając wpuszczenia ich do środka. Woźni sądowi, posiłkowani przez policyantów i ajentów, puszczali do środka gmachu sądowego tylko osoby posiadające bilety na salę lub galeryę, które też po wylosowaniu sędziów przysięgłych, co nastąpiło przy drzwiach zamkniętych, zajęły swoje miejsca.

Przy stole, jako przewodniczący trybunału zasiadł radca sądu kraj. p. Raczyński, a obok niego wotanci; radcy: Traunfellner, Ferens i jako zastępca, sekretarz sądu p. Kraus. Miejsce oskarżyciela zajął zastępca prokuratora państwa dr. Jan Tokarz, (autor aktu oskarżenia) jako obrońcy wystąpili adwokaci: dr Goldhammer z Tarnowa (obrońca Angelusa i Brachównej) i dr. Włodzimierz Lewicki (obrońca Limanowskiego.) Jako rzeczoznawcy sądowi do spraw rachunkowości, zasiedli przy osobnym stole: pp. Gablenz i Dorawski.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiedli obywatele: Jan Mroczek, urzędnik Tow. ubezp.; Sydon Szczepkowski, urzędn. Kasy Oszczędności; Stanisław Bodnicki, kamieniarz z Podgórza; Kazimierz Hajdziński, gospodarz z Czarnej wsi, Tomasz Dziewoński, właściciel realności w Podgórzu; Jan Zieliński, budowniczy; Wilhelm Ripper urzędn. banku hipotecznego; Julian Kurkiewicz, kupiec; Antoni Bąkowski, majster kamieniarski; Tomasz Karnasiewicz, stolarz; Michał Kaczor, piekarz w Ludwinowie i Zdzisław Kozłowski, właściciel realności w Półwsiu Zwierzynieckiem. Jako zastępcy: pp. Teodor Kotowicz, urzędnik banku kraj. i Teodor Czynciel, artysta malarz.

Gdy już trybunał, obrońca i przysięgli zajęli miejsca, przewodniczący wezwał przez woźnego oskarżonych i na salę wśród powszechnego zaciekawienia weszli: Włodzimierz Angelus, Julia Brachówna i Franciszek Limanowski, którzy usiedli na ławie obwinionych. Czwarty oskarżony: Konstanty Małkowski na rozprawę się nie stawił, gdyż jak wiadomo w obawie odpowiedzialności karnej zbiegł przed paru miesiącami z Krakowa za granicę. Akt oskarżenia przeciw niemu jest prawomocny, ale rozprawa przeciw Małkowskiemu prowadzoną nie będzie, gdyż w sprawach tego rodzaju, proces zaocznie odbyć się nie może. Przed rozpoczęciem rozprawy przewodniczący stwierdził generalia oskarżonych i odebrał przysięgę od sędziów. Następnie o godzinie 10 rano, po ukończeniu wszelkich formalności, protokolant przewodniczący i wotanci rozpoczęli, kolejno się zmieniając, odczytywać akt oskarżenia.

Dalszy ciąg rozprawy w numerze głównym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.